Rok I. Warszawa, Niedziela 17 lutego 1929. Cena 20 gr. Nr. 1[illegible]

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

OCZY I USZY

Z okazji zjazdu w Warszawie kierowników polskich placówek konsularnych radców handlowych przy tych placówkach, nasuwają się różne uwagi i komentarze.

Przedewszystkiem z uznaniem powitać należy ów zjazd pracowników przy placówkach konsularnych i agentów handlowych naszego rządu. Od czasu powstania naszej państwowości jest to przecież dopiero pierwszy zjazd tego rodzaju. Nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jak również i Ministerstwo Skarbu w jednakim stopniu są zainteresowane w sprawnem działaniu placówek konsularnych, w ich pożytecznej prawdziwie działalności, która dotychczas pozostawiała niekiedy bardzo wiele do życzenia.

W przeciwieństwie do naszych pobratymców Czechów placówki nasze działają nie tak, jakby tego należało oczekiwać od nich, nie stoją na tej wysokości zadania na jakiej stać powinny, w wypełnianiu przedewszystkiem najważniejszych swych funkcyj, to jest wywiadu handlowego i torowania dróg polskiemu eksportowi.

Weźmy chociażby prostą wymowę cyfr. W ubiegłym roku za ośm miesięcy przywieźliśmy samych towarów włókienniczych z Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Anglji i Austrji za 144 miljony złotych. A przecież posiadamy w kraju silnie rozwinięty przemysł włókienniczy, którym nietylko możemy w zupełności nasycić naszy rynek wewnętrzny, ale winniśmy znaczną jego część z kraju wywozić. Nasz przemysł włókienniczy jest przecież przemysłem eksportowym Taksamo sprowadzamy z zagranicy towary tego rodzaju, jak mydła i pachnidła (14 miljonów złotych), owoce i warzywa (40 miljonów złotych), podczas kiedy zarówno fabryk mydeł i wszelkiego rodzaju pachnideł mamy w kraju poddostatkiem, a dzięki Bogu owocownictwo i warzywnictwo na bardzo wysokim stoi poziomie.

Bierzemy zaledwie niektóre cyfry i niektóre pozycje. Uważne przyjrzenie się naszemu bilansowi handlowemu wykazuje rzeczy wprost niebywałe. Ileż to wszelkiego rodzaju surowca wędruje, np., zagranicę, ażeby później wracać do Polski w postaci półfabrykatów lub fabrykatów, podczas kiedy możnaby w kraju z powodzeniem przetwarzać je w fabrykaty i półfabrykaty bez udawania się o drogie pośrednictwo do zagranicy. Ileż to artykułów mogłoby z Polski znaleźć wyborne rynki zagranicą, artykułów zdolnych do konkurowania zarówno z cenami jak i pod względem dobroci z wyrobami, w pierwszym rzędzie niemieckiemi. A tymczasem nie robi się nic pod tym względem, a jeżeli się robi, to robi się samo, bez żadnej z naszej strony pomocy i bez żadnego planu. Jest faktem, że polskie wyroby włókiennicze znalezćby mogły bardzo chętnych nabywców w Indjach Holenderskich i w Egipcie, w Maroku i Szanghaju, w Meksyku i w Mandżurji. A tymczasem nie czyni się nic, albo prawie nic, ażeby wyrobom tym zapewnić łatwy dostęp na te właśnie rynki światowe. To samo możnaby powiedzieć o polskiem szkle, o polskim fajansie, o polskich maszynach, o tysiącu zresztą innych artykułów, posiadających wszelkie dane do zdobywania rynków światowych.

Placówki nasze konsularne są przedewszystkiem niezbyt fortunnie jeszcze dzisiaj rozmieszczone. Posiadamy np., takie placówki, które przydatne są zaledwie dla turystyki i spędzających czas na wywczasach zagranicą, nie posiadamy natomiast placówek konsularnych tam, gdzie chodzi o prosty interes handlowy naszego kraju. Inaczej urządzają się nasi pobratymcy, Czesi. Wystarczy rozejrzeć się w takiej Jugoslawji, we Włoszech, czy w Grecji. W mieścinie o 5 tysiącach mieszkańców z pewnością znajdzie się konsul czechosłowacki, który pilnuje dobrze interesów handlowych swej ojczyzny, poleca wyroby swego kraju, pilnuje rynków, informuje swoje izby handlowe, jest żywym knotaktem pomiędzy życiem gospodarczem swego kraju a rynkiem obcym.

Jako przykład żywy na potwierdzenie powyższych słów wystarczy przytoczyć chociażby taki fakt: W Indjach Holenderskich posiadamy zaledwie jedną placówkę i to o charakterze prawie bez znaczenia praktycznego, podczas kiedy w takim Bantumie, czy w Surabaji, czy w Batawji prawie każde państwo europejskie posiada aktywnego konsula i radców handlowych, m. in. nawet taka Szwajcarja, któej przecież przemysł eksportowy nie jest znowu ani tak wielki, ani tak bardzo na rynki zamorskie liczyć nie może. Jedyna tylko Polska nie posiada tam placówek konsularnych. A przecież wyroby łódzkie, bielskie, białostockie, czy inne z powodzeniem możnaby sprzedawać Malajczykom. I nietylko jedne wyroby włókiennicze. Za to posiadamy placówki konsularne w Nizzy, we wszystkich miejscowościach kuracyjnych. W jakim celu? dla kogo? Wszakże czynności paszportowe ci, którzy wyjeżdżają do miejscowości tych dla kuracji mogą równie dobrze załatwiać i w Paryżu, i gdzieindziej i dla nich niepotrzeba na miejscu żadnych placówek konsularnych.

Dobrze się stało, że nastąpił wreszcie ów pierwszy zjazd kierowników naszych placówek konsularnych. Przedmiot to jest niezmiernie ważny i niewątpliwie ze zjazdu tego wyciągnięte będą właściwe wnioski. Ścisła kooperacja kilku naszych resortów ministerjalnych musi zaważyć na dalszych losach naszej służby konsularnej, która musi być inna, aniżeli była do tej pory. Placówki bowiem konsularne są to oczy i uszy naszego Państwa na zagranicę.

Bolesław Szczepkowski.

KS. PRYMAS KARDYNAŁ HLOND
O SPRAWIE RZYMSKIEJ I KOŚCIELE W POLSCE

POZNAŃ. (PAT.). — Jego Eminencja ks. Kardynał Prymas Hlond udzielił wywiadu na temat załatwienia sprawy rzymskiej.

Na zapytanie o wrażenia z ostatniego pobytu w Rzymie w związku z kwestją rzymską odpowiedział Jego Eminencja.

— Rozwiązanie kwestji rzymskiej było dla świata niezwykłą niespodzianką; poza tuzinem osób wtajemniczonych nikt nie przypuszczał, że zbliża się jedna z ważniejszych dat whistorji Kościoła; nawet czujna dyplomacja nie orjentowała w sytuacji i zareagowała pesymistycznie na pogłoski o układach.

Następnie podkreślił Jego Eminencja znaczenie tego aktu, zarówno dla życia katolickiego we Włoszech, dla wewnętrznych i zagranicznych stosunków Królestwa Włoskiego, jak i dla swobody Stolicy Świętej i Jej międzynarodowego prestiżu.

W sprawie Jubileuszu Ojca Świętego, stwierdził Jego Eminencja ksiądz Prymas, że już w grudniu zeszłego roku wszystko wskazywało na to, że złoty jubileusz kapłański Ojca Świętego nabiera znaczenia wielkiego obchodu w całym Kościele. Od nowego roku obchody jubileuszu papieskiego odbywają się z wielką uroczystością po całym świecie. Z wszystkich krajów zdążają pielgrzymki do Rzymu, które będą tem liczniejsze, że Ojciec Święty ogłosił na rok bieżący wielki odpust jubileuszowy, a niemałą ponętę stanowi nowy stan rzeczy, stworzony przez załatwienie kwestji rzymskiej. Polska pielgrzymka, organizująca się z ramienia Epi skopatu, będzie miała charakter narodowy. W związku z rokiem jubileuszowym odbedzie się też szereg beatyfikacyj, m. in. zaliczony będzie w czerwcu w poczet błogosławionych ksiądz Jan Bosco, założyciel Zgromadzenia Salezjańskiego.

Na koniec na zapytanie o sytuację kościelną w Polsce, oświadczył Jego Eminencja:

— Wewnetrzne życie Kościoła rozwija się normaline, w niejednej dziedzinie dokonywa się daleko idąca reorganizacja, której skutki ujawniają się dopiero po pewnym czasie. Zastanawia mnie, że ze strony nieodpowiedzialnych czynników, a nawet w Sejmie, powtarzają się napady na wiarę i nawoływania do walki z Kościołem. Spodziewam się, że społeczeństwo zdrowe i dobra prasa silnie na to zareagują, choćby tylko celem ustrzeżenia mas robotniczych i włościaństwa od sideł propagandy wywrotowej, — no i dla prestiżu zagranicznego.

O RATYFIKACJĘ PROTOKUŁU LITWINOWA

MOSKWA. (PAT. Tass). — Z okazji ratyfikowania protokółu Litwinowa przez prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego Unji Sowieckiej, „Izwiestja“ wyrażają przekonanie, że inni uczestnicy protokółu także nie będą zwlekali z ratyfikowaniem go. Przypominając niezwykłą szybkość, z jaką niektórzy uczestnicy protokółu nadali formę konkretną kwestji jego podpisania, „Izwiestja“ przypuszczają, iż dzięki tak znakomitej technice parlamentarnej ratyfikacja protokółu będzie mogła być przeprowadzona w bardzo szybkim czasie.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Z powodu zgonu ś. p. inż. Zwisłockiego zięcia p. Prezydenta odwołane zostały wszelkie audjencje i przyjęcia na Zamku. Wyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Zakopanego został zaniechany.

ODWOŁANIE RAUTU.

Zapowiedziany na dzień 23 b. m. raut w gmachu Sejmu z powodu 10-lecia parlamentaryzmu polskiego wskutek porozumienia pomiędzy Marszałkiem Sejmu i Senatu został odwołany ze względu na żałobę, która dotknęła rodzinę p. Prezydenta Rzeczypospolitej, po zgonie zięcia p. Prezydenta ś. p. dyrektora Zawisłockiego.

SEJM.

Posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się dnia 14-go b. m. o godz. 4-ej. Na porządku dziennym znajduje się pierwsze czytanie ustawy o dodatku mieszkaniowym dla urzędników od dn. 1-go stycznia 1929 r.; będzie to właściwie usankcjonowanie przez Sejm stanu rzeczy, który istnieje już od dwóch miesięcy.

Pozatem porządek dzienny obejmuje sprawodzanie Komisji prawniczej w sprawie zmian w rozporządzeniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach powszechnych oraz pierwsze czytanie projektu ustawy o podatku drogowym od pojazdów mechanicznych.

BUDŻET W SEJMIE.

Dnia 16 b. m. Komisja Budżetowo - Skarbowa Senatu obradowała nad budżetem Ministerstwa Komunikacji. Przyjęto szereg poprawek zwiększających w wydatkach pozycje, preliminowane przez Sejm o 12 milj. zł. (przeważnie na cele konserwacji). W pozycjach zaś dochodowych zmniejszono dochody na sumę około 11 milj. zł. w kilku znaczniejszych pozycjach. W ten sposób budżet Ministerstwa Komunikacji, po poprawkach Senatu wykazuje brak 23 milj. zł.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go b. m. Pod obrady wejdzie budżet M. S. Wojsk.

STOSUNKI Z FRANCJĄ.

W Paryżu, w gmachu Izby Deputowanych odbyło się posiedzenie grupy parlamentarnej francusko - polskiej. Przewodniczył Locquin. Na posiedzeniu tem posłowie do Sejmu pp.: Stanisław Stroński i Loewenher zcharakteryzowali politykę zagraniczną Polski. Wywiązała się dyskusja na temat stosunków francusko - polskich. W dyskusji tej zabierali m. in. głos deputowani Locquin i Jean Ossola.

Zamieć w Małopolsce Wschodniej

W Małopolsce Wschodniej od kilku dni szaleje śnieżyca bez przerwy. We Lwowie i w Stanisławowie ruch kolejowy został zupełnie wstrzymany, przyczem Lwów jest całkowicie odcięty od świata.

Dyrektor departamentu Ministerstwa Komunikacji, inż. Ciechanowiecki, który przed kilkoma dniami wyjechał do Małopolski Wschodniej, by osobiście kierować akcją oczyszczania zasypanych śniegiem linji kolejowych, dnia 15 b. m. w nocy ugrzązł z pociągiem, złożonym z dwóch parowozów i salonki i zaopatrzonym w pług, w zaspach śnieżnych pomiędzy Lwowem a Gródkiem.

OBAWA LOKARNA WSCHODNIEGO

NIEMCY O DEPESZY P. MINISTRA ZALESKIEGO.

BERLIN. (PAT.). — Telegram p. Ministra Zaleskiego, zamieszczony przez Review of Reviews, wywołał w prasie berlińskiej duże wrażenie.

„Vossische Zeitung" ogranicza się do oświadczenia, że deklaracja p. Ministra Zaleskiego co do ewentualnego zawarcia z Niemcami traktatu, gwarantującego granice, oznacza nową formę dawnych życzeń polskich co do t. zw. „Locarna wschodniego", które wykraczałoby poza granice postanowień traktatów locarneńskich, odnoszących się do Europy Wschodniej.

Zdaniem warszawskiego korespondenta Vossische Zeitung, polityka polska chce obecnie ograniczyć się do traktatu specjalnego, gwarantującego bezpieczeństwo, a mającego być zawartym tylko między Niemcami a Polską.

Berliner Tageblatt uważa oświadczenie Ministra Zaleskiego tylko za przejrzysty manewr Polski, zwrócony przeciwko Niemcom i zaznacza ironicznie, że niebezpieczeństwo napadu polskiego na obszar niemiecki nie zostanie usunięte przez to, że Niemcy zagwarantują granice Polski. Berliner Tageblatt pisze:

— Niemcy w Locarno wyrzekły się zbrojnego poprawienia granicy polsko-niemieckiej, nie wyrzekając się naturalnie myśli o rewizji pokojowej tych granic, wyznaczonych w Traktacie Wersalskim. Dalej Niemcy przez przyjęcie Paktu Kelloga wyrzekły się wojny, jako narzędzia polityki międzynarodowej. Wobec faktu, że szeroko rozwinięta granica polsko-niemiecka przeprowadzona jest w sposób, który daje wszędzie korzyści strategiczne Polsce...., obawy niemieckie przed napadem polskim można usunąć skutecznie tylko przez zdecydowanie się Polski na zredukowanie jej zbrojeń.

W bardziej ostrej formie występuje organ stronnictwa Kanclerza, socjalistyczny Vorwärts, oświadczając:

— Gdyby Rząd polski miał jakieś propozycje dyplomatyczne do poczynienia, to nie potrzebowałby posługiwać się w tym celu nacjonalistycznym miesięcznikiem angielskim, lecz mógłby to uczynić bezpośrednio.

Propozycja p. Stead'a, by Niemcy z powodu tego oświadczenia p. Ministra Zaleskiego zwróciły się z zapytaniem do Warszawy, jest zdaniem Vorwärtsu, tylko wyrazem dążeń osobistych p. Stead'a do grania roli historycznej, nie znajduje jednak uzasadnienia w rzeczowym stosunku Polski do Niemiec.

Przez to, że Polska i Niemcy podpisały Pakt, potępiający wojnę, stworzone zostało pomiędzy niemi nawet Locarno wschodzie, do którego Polska tak długo dążyła. Że pewne koła polskie ponadto żądają jeszcze gwarancji granic, było rzeczą oddawna znaną. Również jednak jest znaną rzeczą, że taka gwarancja granic mogła być dana tylko w stosunkach między Niemcami a Francją. Na gwarantowanie granic na wschodzie Europy nie nadszedł jeszcze czas, nawet w przybliżeniu. O tak daleko idących zabezpieczeniach może być mowa dopiero wówczas, gdy w dobrowolnem, pokojowem postępowaniu rewizyjnem naprawione zostanie brutalne naruszenie prawa narodu niemieckiego do stanowienia o sobie i dane zostaną gwarancje skuteczne co do tego, że mniejszości w Polsce będą posiadały możność swobodnego rozwoju swej kultury.

O ROZBROJENIU NA MORZU

W związku z wiadomościami, pochodzącemi z Waszyngtonu o stanowisku Wielkiej Brytanji w sprawie rozbrojenia na morzu, Foreign Office ogłasza następujące oficjalne oświadczenie:

— Od czasu, gdy Minister Chamberlain poinformował w dniu 6 lutego Izbę Gmin, w sprawie tej nie nastąpiła żadna zmiana. Rząd przystąpił do szczegółowego zbadania wszystkich spraw, dotyczących stosunków z Ameryką i sytuacji morskiej obu krajów. Badanie to prowadzone jest nadal skrzętnie i niezwłocznie po jego zakończeniu Rząd Wielkiej Brytanji zakomunikuje wyniki Rządom dominjów, poczem zajmie się rozpatrzeniem tych poglądów. W ten sposób nieprawdopodobnem wydaje się, by Rząd był w możności złożenia przed upływem pewnego czasu nowych w tej mierze oświadczeń.

POCIĄG DWORSKI DLA OJCA ŚWIĘTEGO

BERLIN. (PAT.). — „Vossische Zeitung" donosi z Rzymu, że dyrekcja kolei włoskich rozpoczyna prace nad zbudowaniem specjalnego pociągu dworskiego dla Papieża. Pociąg ten ma być podobny do pociągu dworskiego króla włoskiego. Jednocześnie ma być rozpoczęta budowa dworca kolejowego watykańskiego, który gotowy będzie już w sierpniu r. b. Pozatem istnieje projekt wydania specjalnych marek pocztowych ku uczczeniu jubileuszu Ojca Świętego.

SYMPATJE WĘGIERSKO-POLSKIE

BUDAPESZT. (PAT.) — Dnia 14 lutego przedłożył min. Walko parlamentowi do ratyfikacji traktat pojednawczo-rozjemczy z Polską. W umotywowaniu Minister podkreślił kilkasetletnią przyjaźń polsko-węgierską, niezamąconą nigdzie przez żadną wojnę. Przyjaźń między obu narodami wyraziła się również w serdecznem przyjęciu, którego Minister doznał w Warszawie.

POGŁOSKI O ZMIANACH W HISZPANJI

PARYŻ. (PAT.) — Le Journal donosi, iż w Madrycie obiegają pogłoski o rychłym powrocie ustroju konstytucyjnego. U władzy stanąłby w tym wypadku rząd tymczasowy, z Primo de Rivera na czele.

BILL O EMIGRACJI W AMERYCE

WASZYNGTON. (PAT.) — Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów, uchwalono projekt ustawy o imigracji, przyznający pierwszeństwo bez ograniczeń liczebnych imigrantom, specjalizowanym w pewnych gałęziach sztuki, nauki i przemysłu, o ile wśród bezrobotnych Stanów Zjednoczonych nie znajdzie się nikt coby mógł zająć ich miejsce.

PREZES ZAKRZEWSKI WE FRANCJI

AIX-EN-PROVENCE. (PAT.).—Przybyły tu prezes trybunału apelacyjnego w Poznaniu Zakrzewski podejmowany był przez miejscową sekcję przyjaciół Polski pod przewodnictwem radcy honorowego Marthre, któremu towarzyszył Konsul Jeneralny R. P. z Marsylji Wagnerowicz. Prezes Zakrzewski przybył rannym pociągiem i powitany był przez prezesa trybunału handlowego i wiceprezesa sekcji przyjaciół Polski p. Lobin. Następnie w miejscowym klubie turystycznym odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział wybitniejsi przedstawiciele wszystkich sfer społecznych. Po zwiedzeniu miasta prezes Zakrzewski wygłosił odczyt o przyjaźni francusko - polskiej, nawiązując do pewnych faktów z historji polskiej. Odczyt był gorąco oklaskiwany.

PAŃSTWO KOŚCIELNE

RZYM. (PAT.). — Kwestja obywatelstwa watykańskiego nie przestaje interesować włoskiej opinji publicznej. Nasuwa się pytanie, jak się uzyskuje to obywatelstwo.

Państwo Watykanu posiadać będzie własne znaczki pocztowe, podobne do dawnych, z napisem „Państwo — Miasto Watykańskie". Ponieważ obecnie obowiązki mistrza komunikacji pełni ksiądz Massimio, on więc decydować będzie o najbliższej emisji znaczków. Przewidywane są pewne zmiany niektórych praw i instytucyj. Decyzje te wypływać muszą z zawartych traktatów. W celu zapewnienia Watykanowi niezbędnej swobody Rząd włoski zakaże stawiania budowli zbyt blisko nowej granicy. W tym samym celu Watykan otoczy murem te części nowego terytorjum, które przybyły a dotych czas były poza murami. Przewidywane jest zburzenie trzech budowli z widokiem na ogrody watykańskie. Rozbiórka ta ma też na celu zwiększenie swobody Watykanu.

ZJAZD BISKUPÓW LITEWSKICH

KOWNO. (PAT.). — Od trzech dni toczą się tu obrady Biskupów litewskich. Zjazd obraduje w siedzibie Prezydenta na zamku. Ogólna uwaga kół politycznych zwraca się na tę okoliczność, że delegaci odbywają również narady z członkami Rządu. W naradach tych ze strony Rządu uczestniczą pp.: Smetona, Waldemaras, Minister Spraw Wewnętrznych i Minister Oświaty.

Litewska prasa opozycyjna donosi, że na odbytych konferencjach poruszono sprawę pojednania chrześcijańskich demokratów z partją rządową tautininków. Został już podobno osiągnięty pewien kompromis i chrześcijańscy demokraci mają w przyszłości popierać przynajmniej częściowo Rząd. Prasa twierdzi, że pojednanie duchowieństwa z Rządem litewskim miało jakoby wpłynąć na zmianę dotychczasowej polityki chrześcijańskiej demokracji.

POSEŁ POLSKI NA ŁOTWIE

RYGA. (PAT.). — Prezydent Republiki przyjął dnia 16 b. m. na audjencji pożegnalnej opuszczającego Rygę Posła polskiego p. Łukasiewicza.

RYGA. (PAT.). — Poseł polski na Łotwie p. Łukasiewicz, który w niedzielę opuszcza Rygę, odznaczony został krzyżem komandorskim orderu Trzech Gwiazd.

MOWA P. MINISTRA MIRONESCU

BERLIN. (PAT.). — Prasa berlińska przynosi dzisiaj obszerne streszczenie oświadczeń, poczynionych przez rumuńskiego Ministra Spraw Zagranicznych p. Mironescu w Parlamencie Rumuńskim, podnosząc jako rzecz najważniejszą te ustępy, w których Minister Mironescu charakteryzował blok wschodni jako zwartą całość i mówił o utworzeniu na przyszłość solidarności państw, graniczących z Rosją.

REKORDOWE POSIEDZENIE PARLAMENTU

TALLIN. (PAT.). — Posiedzenie Parlamentu Estońskiego, które rozpoczęło się dnia 15 b. m. wieczorem o godzinie 5 po południu, trwało do dnia 16 b. m., prawie 24 godziny. Frakcja agrarjuszy dążyła do wywołania kryzysu rządowego, niechcąc zgodzić się na projekt rządowy o pomocy dla rolników. 7 i pół godzin z pośród frakcji agrarjuszy przemawiało 90-ciu mówców. Prezydent Republiki estońskiej kilkakrotnie przybywał w ciągu nocy do parlamentu. Dopiero gdy o godz. 4-ej m. 30 po południu, kiedy obli czono obecnych na sali posłów, okazało się, że niema wymaganego quorum, zamknięte zostało to historyczne posiedzenie parlamentu estońskiego.

POMNIK KARD. MERCIER DZIEŁEM POLAKA

Uniwersytet Lowański uczcił już pomnikiem swego wielkiego twórcę i wielkiego bohatera i wodza narodu, Kardynała Merciera. Obecnie arcybiskupie miasto Kardynała pragnie wznieść drugi jego pomnik w katedrze mechlińskiej. Pomnik będzie przedstawiał Kardynała, leżącego na katafalku z bronzu. Artysta - rzeźbiarzem, który wykona ten pomnik, jest Polak, kapucyn, O. Efrem, mieszkający w Brukseli.

TCZEW ŚCIŚNIĘTY LODAMI

HAMBURG. (PAT.). — Sytuacja statku „Tczew" jest dziś nieco lepsza. Lody odsunęły go dzisiaj dalej od brzegu. Wczoraj aeroplan niemiecki zrzucił na pokład „Tczewa" 85 klg. żywności. Załoga trzyma się dzielnie i wydaje się być w dobrym humorze.

ROBOTY IRYGACYJNE W GRECJI

LONDYN. (PAT.). — Przedsiębiorstwo Robót Publicznych „Henry Boot and Sons Limited" w Sheffield zawarło umowę z Rządem greckim na roboty irygacyjne w Grecji, mające podnieść wydajność rolniczą tego kraju. Kontrakt opiewa na 10 miljonów f. st. Termin całkowitego wykonania prac oznaczony został na r. 1939.

KONKURS NA POMNIK PRACY NA P. W. K.

Wynik rozpisanego przez śląski urząd wojewódzki konkursu na pomnik pracy, który ma stanąć na PWK. przedstawia się następująco. Sąd konkursowy uznał że żaden z nadesłanych w liczbie 40 projektów nie posiada kwalifikacyj do otrzymania pierwszej nagrody i przyznał nagrodę drugą w kwocie 3.000 zł. projektowi pod godłem Młot, którego autorem jest p. Marcin Rożek z Poznania oraz nagrodę trzecią w wysokości 2.000 zł. projektowi „Fiasco" p. Kazimierzowi Bienkowskiemu z Poznania.

Przewodniczącym sądu konkursowego był dr. Tadeusz Dobrowolski, śląski konserwator okręgowy, w skład jury wchodzili naczelnik wydziału robót publicznych województwa śląskiego inż. Zawadowski, kierownik biura dla spraw udziału województwa śląskiego w PWK., inż. architekt Bieńkowski, artysta malarz prof Rudy z Poznania oraz docent akademji sztuk pięknych w Krakowie artysta rzeźbiarz Popławski

GŁOSY O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ

ELEKCJA VIRITIM.—PRZECIWIEŃSTWA.—ISTOTA PROJEKTU

II.

Wprowadza ten projekt jedną jeszcze innowację, czy raczej reminiscencję, znowuż taką, iż pojąć niepodobna, że właśnie **w Polsce** taka rzecz była możliwa. Przy wyborach na Prezydenta, jednego kandydata naznaczać ma ustępujący Prezydent, drugiego Sejm i Senat zebrany w Zgromadzenie Narodowe. Między tymi dwoma zaś kandydatami rozstrzygać ma ogólny plebiscyt — elekcja viritim rediviva:

Każdy wie, ile szkody przyniosła Polsce elekcja viritim przez 2 i pół wieku, przez które była stosowana, więc chyba nie trzeba długo tłomaczyć, że zaród tych samych niebezpieczeństw wnosi w nasze życie ten projekt, tylko we wzmocnionym stopniu. Bo nie w jednej już warstwie, jak wówczas, lecz w całym narodzie, rozogniać się będą przeciwieństwa polityczne, namiętności społeczne, na jednem więcej polu święcić będzie orgje demagogja, wprowadzona przez projekt, co miał być przeciw niej zaporą. I pojąć nie można, że autorowie projektu tak wzgardzili nauką historji, nauką, co przez 150 lat niewoli zapisała się była krwawemi i łzawemi głoskami w życiu naszego narodu.

Powie kto może, że to niebezpieczeństwo dziś nie istnieje, bo osoba Marszałka Piłsudskiego tak dominuje nad Polską, iż nie znajdzie się taki, coby przeciw niemu, jako kontrkandydat wystąpił. Tak, na dziś, to prawda, ale w przyszłości? Konstytucji nie pisze się na „dziś", tylko na „zawsze", a życia Państwa nie wolno mierzyć na życie jednego człowieka, bo życie ludzkie trwa ograniczoną ilość lat, a życie państwa nie ma zakreślonej sobie granicy. Jakim zaś błędem jest układać Konstytucję, kierując się względem na jednostkę, o tem przekonywuje najlepiej nasza obecna Konstytucja, w której pewne strony przeznaczone są nie dla Polski, tylko przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu.

Wreszcie, co do ostatniego postulatu, co do zgodności ustaw z Konstytucją. Pod tym względem projekt B. B. przynosi również kompletny zawód, bo nie wprowadza jedynej pod tym względem gwarancji, jaką byłby Trybunał Konstytucyjny. Tak, jak nie usuwa najważniejszej przyczyny demagogji, prowadzącej do anarchji z dołu, tak też nie zabezpiecza przed tem, by ustawy i rozporządzenia Prezydenta, wydawane z mocą ustawy, nie były niezgodne z Konstytucją, nie kładzie tamy anarchji z góry.

Reasumując tedy te strony projektu zmiany Konstytucji, wniesionego przez B. B., dochodzi się do następujących rezultatów: Projektowi temu brak jednolitej konstrukcji organicznej. Wzmacnia on bowiem z jednej strony władzę państwową, z drugiej zaś nietylko pozostawia wolną rękę, lecz nawet wzmaga to, co z natury rzeczy jest przeciwieństwem wszelkiej władzy, wszelkiego ładu w życiu państwowem: demagogję i wywrotową agitację. Ów ład przecież ma być podstawą władzy. Ona ma „w ładzie" życiem państwa kierować; ten więc, co dba o wzmocnienie władzy, powinien przedewszystkiem starać się stworzyć w społeczeństwie niezbędne warunki dla tego ładu, jako dla podstawy wszelkiej władzy. Projekt B. B. zaś, jak widzieliśmy, tego zadania nie spełnia wcale, a przeto postępuje jak ten, coby chciał budowę domu zacząć od dachu, nie od fundamentów.

Projekt B. B. wprowadza faktycznie, choć jej tak nie nazywa, dyktatorską władzę Prezydenta. Przez prawo dowolnego mianowania Jeneralnego Inspektora sil zbrojnych i wszystkich oficerów, prezesa i członków Trybunału Stanu i wszystkich sędziów, przez władzę decydowania o liczbie i kompetencji Ministrów, przez prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy nie potrzebujących ratyfikacji Izb, oraz prawo mianowania jednej trzeciej części senatorów, zyska Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej władzę taką, jakiej niema bodaj nawet Mussolini. A przez brak Trybunału Konstytucyjnego stanie się on władcą w pojęciu Machiavella i Oświeconego Absolutyzmu: „Princeps legibus solutus".

Zbyt wiele ucierpiała Polska od tych, co ideę Oświeconego Absolutyzmu w siebie wcielali, by naród polski mógł być przychylnym takiej koncepcji. I śmiemy twierdzić, że podobny projekt nie byłby możliwy w Polsce, gdyby nie to, że legenda, owiewająca osobę Marszałka Piłsudskiego, rozwiewa **na dzisiaj** w umysłach większości narodu obawę przed niebezpieczeństwami tak pojętej władzy Prezydenta. Powtórzymy tu dobitniej, cośmy już raz powiedzieli: Projekt B. B. wpadł z przeciwnej strony w ten sam błąd, który popełnia Konstytucja Marcowa, — ona jest nie dla Polski, tylko przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, projekt B. B. jest nie dla Polski, tylko dla Marszałka Piłsudskiego.

Ale ponieważ, jak powiedzieliśmy, życia państwa nie mierzy się miarą jednostki, choćby najwybitniejszej, ani miarą jej życia, przeto stworzenie dyktatury z jednej strony, a „puszczenie cugli na kark" demagogji z drugiej strony, musi mieć w przyszłości bardzo groźne dla Państwa rezultaty. Dyktatura bowiem w zwykłem tego słowa znaczeniu, dyktatura, oparta na indywidualności samego dyktatora, indywidualności takiego pokroju, że cały naród częściowo z entuzjazmu, częściowo z konieczności tę jego władzę uznaje i jej się poddaje, — taka dyktatura zawsze musi być z natury rzeczy wrogiem demagogji, bo widzi w niej swego wroga i niebezpieczeństwo dla siebie.

Ale projekt B. B. wprowadza dyktaturę, żeby się tak wyrazić, zakonspirowaną poza parawanem pozornego, ale bardzo szerokiego parlamentaryzmu, a więc muszącą się w pewnej mierze liczyć z tym parlamentaryzmem i z nastrojem wyborców. Nie można zaś przypuścić, że Prezydentem będzie zawsze jednostka wybitna i popularna, bardzo łatwo zdarzyć się może, że Prezydent napotka w łonie społeczeństwa na poważną opozycję. Jak będzie wtedy postępować ta silna władza państwowa? Utrzymywać swoje stanowisko siłą? To jest więcej, niż wątpliwe. Pozostanie więc droga druga: przez ludzi sobie oddanych schlebiać niebezpiecznym społecznie instynktom wyborców, uprawiać demagogję, by w ten sposób jaknajwięcej swoich ludzi wprowadzić do Izb parlamentarnych i rządzić po dyktatorsku, a zarazem „za zgodą wybrańca narodu". Ale takie postępowanie to jest weksel, który prędzej czy później **musi** być zapłacony, taka metoda **musi** pociągnąć za sobą coraz większe radykalizowanie się życia społecznego. To też projekt B. B. przez to, że jest w nim antynomja: z jednej strony silna władza, z drugiej wszelkie możliwości dla demagogji, przez to projekt ten zawiera w sobie niebezpieczeństwo, że ta silna władza, zamiast demagogji zapobiec, będzie musiała ją uprawiać, że to co miało być lekarstwem na chore stosunki w społeczeństwie, będzie rozsadnikiem choroby.

Niejeden powie zapewne, że to jest absurd. Śmiemy twierdzić, że ten stan rzeczy nietylko jest możliwy w przyszłości, lecz że już zaistniał. Bo Słowo Polskie w numerze z 9 b. m. pisze, iż na lewicy wywołał zdziwienie fakt, że projekt nie godzi w zasady demokratyczne, a przez wybór Prezydenta przez naród jeszcze je rozszerza.

Nie postawiło się hamulca demagogji, wprowadziło się elekcję viritim na to, by pozyskać lewicę dla projektu, wprowadzającego silną władzę. To dowód, że już dziś dla osiągnięcia silnej władzy stosuje się środki demagogiczne, to zapowiedź bardzo groźna, że ta silna władza dla ułatwienia sobie sytuacji w przyszłości może pójść po linji najmniejszego oporu i sama demagogję uprawiać, że zamiast być władzą taką, jakąby każdy prawdziwy Polak z radością na czele państwa widział, będzie ona lewicowym cezaryzmem.

Nas to nie dziwi, wiemy, że przywódcą B. B., po myśli którego ten zespół bez zastrzeżeń idzie, jest pułkownik Sławek, a pamiętamy, że na zjeździe legjonistów w Krakowie w roku 1921, czy 1922, wyrzeczone zostały ex cathedra słowa: „Legjony a P. P. S., to jedno i to samo". To tłomaczy i jasnem czyni wszystko. Ataki zaś prasy socjalistycznej na projekt B. B., uważamy za taką samą fintę, jaką była „walka" wyborcza P. P. S. z Jedynką, zakończona wyborem pana Daszyńskiego Marszałkiem Sejmu i wzmagającym się z dnia na dzień etatyzmem iście Marksowskim. Ut nam falsus vates sim, — ale usprawiedliwioną wydaje się być obawa, że ten projekt, który z postulatów zachowawczych, prócz podniesienia granicy wieku wyborczego, nie uwzględnił nic, a wprowadza do naszej Konstytucji tyle i tak jaskrawych przeciwieństw do najelementarniejszych zasad konserwatywnych, że projekt ten wyda w życiu państwowem owoce, idące w daleko większym stopniu po linji socjalizmu, niż po linji konserwatystów z B. B. W. R.

Hieronim Tarnowski.

GRYPA W EUROPIE

GENEWA. (PAT.) — Ostatni biuletyn sekcji higjeny Ligi Narodów w sprawie epidemji grypy za czas od 7 do 13 lutego, stwierdza, że epidemja wzrosła w Anglji, w północnych Niemczech, oraz w Holandji. Natomiast zmalała w Niemczech środkowych i Skandynawji Prowincja nadreńska oraz południowe Niemcy uniknęły epidemji, tak samo jak i Rosja Sowiecka.

Z KRAJU CYWILIZOWANYCH BARBARZYŃCÓW

„NAUKOWE" BADANIE 10 PRZYKAZAŃ. — „NOWA" DEFINICJA BOGA.

Odbyty niedawno w Nowym Jorku zjazd amerykańskiego stowarzyszenia dla spraw postępu nauki, wywołał ożywioną dyskusję.

Dr. Barnes, profesor socjologji historycznej w Smith College, zaznaczył, iż **człowiek doszedł już dziś do takiego mistrzostwa, że nowa definicja Boga staje się koniecznością i że dekalog musi być poddany objektywnemu badaniu naukowemu (!)**

Odpowiedział na to Kardynał Hayes, Arcybiskup N. Jorku, w kazaniu, wygłoszonem wobec czterech tysięcy wiernych w katedrze św. Patryka. Kardynał wskazał na to, że w ciągu wszystkich wieków właśnie kierownicy Kościoła byli luminarzami nauki.

Albert Wielki był ojcem botaniki. Biskup **Teodoryk** był wybitnym lekarzem, książka jego zajęła poczytne miejsce w tej gałęzi wiedzy. Kardynałowi **Mikołajowi z Cuzy** zawdzięczamy liczenie pulsu i umiejętność rozróżniania poszczególnych chorób. **Mikołaj Kopernik,** ojciec nowoczesnej astronomji, był kanonikiem. **Ks. Kircher** T. J. pierwszy dojrzał pod mikroskopem najdrobniejsze ustroje, które uważał za przyczyny chorób. Biskup **Stono,** albo Stonson, Duńczyk, był twórcą geologji. Największe imiona, związane z historją nauki, należą właśnie do lekarzy papieskich. **Morgani,** którego nawet Virchow sławi, jest twórcą nowoczesnej patologji. Opat **Mendel** odkrył prawa dziedziczenia. Teodor **Schwann,** ojciec nauki o komórkach, trzykrotnie odrzucał zaproszenia uniwersytetów niemieckich, by móc nadal wykładać na Uniwersytecie katolickim w Lowanjum. Przewodniczący brytyjskiego stowarzyszenia dla spraw postępu nauki, nazwał **Fr. Jana Mac Enery'ego** twórcą nowoczesnej antropologji. A nie można zapominać o **Pasteur'ze,** ojcu medycyny zapobiegawczej, który uratował życie niezliczonym istotom ludzkim, ani o **Laennec'u,** największym lekarzu wszystkich czasów, twórcy naszej nowoczesnej nauki o chorobach płucnych.

NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU

BERLIN. (PAT.). — Jak donosi „Vossische Zeitung", w kołach rządowych i centrowych rozważana jest obecnie sprawa nominacji nowego nadprezydenta prowincji górnośląskiej, bowiem dotychczasowy nadprezydent dr. Proske opuszcza swe stanowisko ze względu na powołanie go na kuratora uniwersytetu w Bonn.

Jak stwierdza „Vossische Zeitung", pomiędzy zamiarami i życzeniami pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych a życzeniami ludności Śląska niemieckiego istnieje poważna rozbieżność. Czynniki rządowe pruskie wysuwają na to stanowisko trzy kandydatury, mianowicie: kandydaturę dyrektora ministerjalnego — d-ra Klausnera, prezesa regencji kwidzyńskiej — d-ra Buddinga i prezydenta regencji trewirskiej — Saassena. Wszyscy ci trzej kandydaci należą do stronnictwa centrowego, które posiada największe wpływy na G. Śląsku niemieckim i które z natury rzeczy największy wpływ będzie miało na mianowanie nadprezydenta prowincji górnośląskiej.

Kandydaci rządowi jednakże, zdaniem „Vossische Zeitung", napotykają na pewną niechęć kół górnośląskich, które mają ustawowe prawo do udziału w decydowaniu sprawy obsadzenia tego stanowiska. Organizacja centrowa G. Śląska ma żądać, aby na następcę d-ra Proskego powołany został rodowity górnoślązak i w związku z tem ma wysuwać 2-ch kandydatów: dotychczasowego burmistrza miasta Raciborza — p. Raschnego i obecnego burmistrza Zabrza — d-ra Lukascheka. W niedzielę ma się odbyć zebranie zarządu stronnictwa centrowego, które prawdopodobnie podejmie decydujące uchwały w sprawie obsadzenia stanowiska nadprezydenta prowincji górnośląskiej.

„Vossische Zeitung" utrzymuje, że największe szanse posiada dr. Lukaschek, podnosząc, że jako dawny członek z ramienia Niemiec mieszanej komisji górnośląskiej jest on doskonałym znawcą kwestji mniejszościowej G. Śląska po obu stronach, ponieważ prezydjum prowincji górnośląskiej, jak pisze „Vossische Zeitung", w związku z zadaniami, jakie temu urzędowi przypadają na podstawie konferencji genewskiej, w najbliższych latach będzie miało doniosłe znaczenie zagraniczno - polityczne, szczególnie w odniesieniu do spraw polsko - niemieckich, przeto — zdaniem „Vossische Zeitung"— rząd pruski przy obsadzaniu stanowiska nadprezydenta będzie musiał postępować ze specjalnem uwzględnieniem wrażenia, jakie obsada tego stanowiska wywrze w Polsce.

Przypominając przykrą aferę, której bohaterem był w swoim czasie dr. Lukaschek, za czasów swej działalności w Katowicach, „Vossische Zeitung" określa ją jako pewien sprzeciw po stronie polskiej, po której dr. Lukaschek napotykał rzekomo trudności w czasie swej działalności w Katowicach przy komisji mieszanej. Dziennik jednak twierdzi, że jako burmistrz miasta granicznego Zabrza, dr. Lukaschek, dzięki swemu stanowisku wobec mniejszości polskiej, zdobył sobie dobre imię także i po stronie polskiego G. Śląska.

„Vossische Zeitung" kończy swe uwagi podkreśleniem raz jeszcze tego, że rząd pruski przy obsadzeniu stanowiska nadprezydenta prowincji górnośląskiej będzie musiał uwzględnić specjalne zagadnienia polityki zagranicznej i polityki mniejszościowej obok względów polityki wewnętrznej.

WYPRAWA BYRDA

Na pokładzie „City of New York“,
2 lutego.

Tęsknota zapanowała na pokładzie wczoraj wieczorem. W tylnej salce, pochyleni nad stolami, nad skrzyniami, wreszcie nad zwyczajnemi ławami, ludzie rozpisali się na dobre: listy do domu. „Eleanor Bolling“ bowiem ukończyła w popołudniow. godzinach wyładowywanie przywiezionego ładunku z Dunedinu i za mierzała podnieść kotwicę, aby wrócić do Nowej Zelandji, do cywilizowanego świa ta... Poczta miała być oddana przed wschodem słońca, o czem wiedzieli również nasi towarzysze z „Little America“, którzy przeznaczyli dwóch swoich ludzi do wykonywania funkcyj „listonoszów podbiegunowych“.

Zapora się załamuje.

Nie ma nic bardziej nużącego nad godziny, poprzedzające odpływ okrętu, zaludnionego przyjaciółmi, z tak pustynnej przystani, jak nasza. I gdy nad ranem „Bolling“ uwolniwszy się z trudem od lodów, skierowała przód ku otwartym wodom, wzrok nasz podążył za nią i pozostaliśmy tak w niemej tęsknocie, aż znikła nam z oczu na horyzoncie. Kochana „Bolling“ przyniosła nam tym razem dużo zapasów. W 4 dniach wyładowano 400 tonn ładunku. Była to praca uciążliwa i niebezpieczna.

Byrd, zdając sobie sprawę z trudności, zadysponował, aby wyładowywanie odbywało się stopniowo, a zwożenie do zimowej kwatery jaknajszybciej o zmniejszonych ładunkach, byle tylko prędzej. Praca odbyła się pod jego osobistem kierownictwem.

Zresztą, nie było czasu do tracenia. Każdej chwili wichura, która na szczęście była ustała, mogła się ponownie zjawić i wytworzyć zaburzenia wśród lodowców. Niebezpieczeństwo to wydało się tem groźniejsze, gdy z powodu nagłego podniesienia się temperatury, skorupa lodowa zaczęła pękać nam w oczach. Wystarczyłaby godzina silnego wiatru, aby rozpędzić lodowce, okręt, ludzi i sanie.

Zaledwie ukończyliśmy wyładowywanie zapasów, jakie jeszcze pozostały na „City of New York“, gdy lodowce zatoki zaczęły piekielny taniec. Pod ich ciśnieniem, okręt się kołysał, podskakiwał, pochylał się czasem znacznie, z trudem odzyskując równowagę. Na 200 metrów od nas, „Eleanor Bolling“, która posunęła się w szeroki kanał, opierając się prawie na Zaporze, odczuwała również zmianę warunków lodowcowych i pochylała się zlekka na prawo.

W pewnej chwili z pokładu „City of New York“ padł groźny krzyk rozpaczy: „Zapora się załamuje!“ Pionowa ściana lodowa załamała się w istocie przed samym przodem „Bolling“. Skorupa lodowa, wstrząśnięta straszliwem runięciem, załamała grożącem lodowem morzem. Zderzenia brył lodowych, rozlegające się, niczem strzały armatnie, wywołały okrop ną walkę lodowych wzgórz.

Kilku ludzi runęło z pokładu w rozjuszone lodowce.

Nasz okręt, w kleszczach coraz silniej szego ciśnienia, przełamał, podnosząc się przodem, stalową linę kotwicy. Kilku z naszych ludzi, których zaburzenia lodów zastały na skorupie lodowej, usiłowało do stać się na pokład „City of N.-York“; chwycili się zerwanej liny, gdy nagle lód załamał się im pod stopami i runęli w morze. Z pokładu śledziliśmy w napięciu straszliwą scenę. Byrd, wychylając się z pokładu, spostrzegł człowieka w szarej kamizelce, który usiłował uwolnić się od lodowców, płynąc ku tylnej części okrętu. Zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa i krzyknął, aby mu rzucono linę. Sznur, rzucony jednak zbyt silnie, przeleciał daleko nad tonącym, który zdawało się, lada chwila zniknie pod którymi z lodowców. Byrd skoczył na pomostek, chcąc się rzucić w morze, zatrzymany prawie w powietrzu przez Balchena i Petersena, którzy odgadli jego myśli. Na szczęście tonący chwycił się grubszego lodowca i nań się wdrapał. Zabraliśmy go na pokład w parę chwil później, wycieńczonego i skostniałego doszczętnie.

W międzyczasie wstrząśnięcia okrętu trwały w dalszym ciągu. Przy silniejszem pochyleniu, kilku ludzi się przewróciło, a jeden z nich, bardziej widać wrażliwy, krzyknął: okręt tonie, idziemy na dno. Po łożenie jednak mniej było groźne, niż przypuszczał nasz towarzysz. Falowania skorupy stawały się coraz mniej dokuczliwe i zdawały się być podobne do regularnego oddechu niezmierzonej piersi, aż ustały zupełnie.

„Bolling“ w dantejskiem piekle.

„Eleanor Bolling“ ze swej strony prze żyła też straszne chwile. Zawalenie się ściany lodowej wydało się być końcem świata dla załogi. Taniec „City of New-York“ był niczem, w porównaniu z tem, co spotkało okręt transportowiec. Przez pewną chwilę przód „Bolling“ wzniósł się ku niebu, jak dzwonnica. Dwie góry lodowe zbliżały się i podniosły okręt, jakby ździbło słomy. A „Bolling“ jest przecież okrętem ze stali. A jednak po chwili okręt wrócił do normalnego położenia bez szwanku; w końcu i ludzie, którzy pozostali na lodzie, mogli powrócić na pokład bez większego niebezpieczeństwa.

Russel Owen.

PIRACI MODY

Roczny dochód francuskich domów mody wynosi według statystyki całe dwa miljardy franków. Najbardziej intratną jest sprzedaż ostatnich modeli, które zmie niają się prawie co chwila.

W Paryżu istnieją setki pierwszorzędnych domów mody, związanych wspólną umową, by nie kopjować nigdy swoich pomysłów. Cena gotowych już modeli zmienia się co godzina niemal. Gdy rano kosztował 2.000 fr., koło południa już 1.200, a na drugi dzień tylko 500 fr. Mniejsze zakłady krawieckie otrzymują kopje modeli za zniżoną ceną i przerabiają je w swoich pracowniach.

Istnieje jednak cała masa ukrytych wytwórni kopij modelowych, któr otrzymują pierwsze kopje od źle opłacanych robotnic i wykorzystują je natychmiast. Nie popełniają przytem żadnego ryzyka, choćby nawet zostali odkryci i musieli opłacić karę. Wygrywają zawsze więcej od domów mody, które muszą przygotować kilkaset modeli i ubrać je, nie wiedząc, który z nich najbardziej się będzie podobał. To wszystko pochłania olbrzymie sumy.

Paryski „Petit Journal“ podaje opis rewizji policyjnej w jednym z zakładów tych piratów mody.

Portjer przyjmuje agentów policji, jako gości, bardzo uprzejmie i prowadzi ich na pierwsze piętro.

Tam wszystko było... normalnie.

Za comptoirami stały ekspedjentki. Na półkach leżały tanie materjały, w szafach gotowe, ale nie najświeższe kostjumy. Jeden z pracowników przeglądał pilnie „Przegląd mody“, drugi drapował jakiś manekin.

Właściciel zakładu założył energiczny protest przeciwko niesłusznemu posądzeniu i agenci już byli gotowi do odwrotu, gdy wtem... jeden z nich spostrzegł małą szparkę w ścianie jednej szafy. Lekkie naciśnięcie i przed oczami stróżów uczciwości stanęła otworem tajemnica szafy, wypełniona tuzinami już gotowych kostjumów według najnowszych wzorów pierwszorzędnego domu mody. Portjer uprzedził o niewygodnej wizycie, naciskając nieznacznie dzwonek alarmowy, ukryty pod dywanem.

W ten sposób tysiące najnowszych modeli było posyłanych zagranicę, do Niemiec, Anglji i Ameryki i ukazywały się równocześnie, a nawet wcześniej, niż w samym Paryżu, skąd pochodziły.

PRZELICZYLI SIĘ

By odpowiednio usposobić ekspertów amerykańskich na swoją stronę, Niemcy rozpoczęli na całym świecie kampanję pra sową, mającą na celu przekonanie wszystkich o dobrobycie, panującym we Francji i o rzekomej nędzy Niemiec.

Z tego powodu Jacques Seydoux opowiada krótką, ale nie wymagającą komentarzy, historję.

Niedawno temu na jednem bardzo poważnem posiedzeniu, w którem brali udział finansiści zagran., prezes Reichsbanku złożył exposé o bogactwie, o które są posądzane Niemcy i o ich rzeczywistem ubóstwie i nędzy. Słuchacze byli tem przybici do ziemi.

Nazajutrz jeden z nich, dyrektor wielkiego zagranicznego banku, przyszedł do niego i wypowiedział swój wielki niepokój, wywołany jego referatem. „Ponieważ taki jest stan rzeczy — zakończył — musimy przedsięwziąć odpowiednie środki zabezpieczające, byśmy nie zostali wciągnięci w nową katastrofę niemiecką. W tej chwili przesyłam rozkaz do mojego banku, by natychmiast zaprzestano wszelkich finansowych operacyj z Niemcami, które się tak pomyślnie układały, by odmówiono wszelkim kredytom i by wycofano wszystkie kapitały. Natychmiast zawiadamiam o tem również wszystkich moich kolegów, dyrektorów innych banków“.

Tym razem do ziemi został przybity pan prezes Schacht, który zaczął się przysięgać na wszystkich bogów niemieckich, że go źle zrozumiano, że nie to chciał u swych słuchaczów wywołać i że mimo wszystko, można mieć do Niemiec zaufanie i t. p.

Bankier uśmiechnął się tylko pod wąsem i nie przesłał żadnego rozkazu. Zrozumiał, że był tylko na próbie generalnej komedji, przeznaczonej dla członków Komitetu Ekspertów Finansowych.

Najstarszy student świata

W New-Yorku zmarł w wieku blisko lat 80 niejaki John Cuthil, który zasługuje prawdziwie na miano senjora studentów całego świata, albowiem studjował na uniwersytecie nowojorskim tylko... lat 60.

Ukończył wydział prawny, medycyny, studjował malarstwo, muzykę i t. d. W czasie swych studjów uzyskał wszystkie możliwe dyplomy.

Przed piętnastu laty Cuthil rozpaczał, że już dla niego niema do uzyskania żadnych dyplomów. Ale smutek jego nie miał, jak się okazało, swej przyczyny w zbytniem zamiłowaniu do wiecznych studjów. Powód leżał gdzie indziej.

Oto wuj jego w r. 1870 w testamencie swoim zapisał dość leniwemu siostrzeńcowi roczną rentę w wysokości 2.700 dolarów, płatnych przez cały czas jego przyszłych studjów. By sobie do końca życia zapewnić tę sumę, Cuthil studjował bezustannie.

B. OSKARD.

3)

CZARNY KUBA

NOWELA.

— Dziękuję panu...

Kuba pochylił dwa, trzy razy głowę na znak podziękowania.

— Kuba!... a co ty potrafisz jeszcze poza sprzedawaniem tej glupiej pasty?— rzuciłem pytanie.

— Wszystko! — śmiało odpowiedział.

— Chyba nie wszystko?...

— No... no... tylko bez przesady!

— Umiem czyścić buty... Cerować... Myć statki... Ooo! dużo rzeczy umiem. Znam się na motorach... Chciałem nawet zostać szoferem, ale nigdzie mnie nie chcą. Mówią, żem za młody.

— A ileż ty masz lat?

— Trzynaście! Skończę na Świętego Jana?

— Kiedy?

Ten Święty Jan w ustach czarnego Kuby nie mógł nie wprowadzić mnie zno wu w zdumienie.

— Mówię... na Świętego Jana.

— Niechże cię nie znam! Powiadasz na Świętego Jana? Dobrze! W takim razie brakuje ci do twych lat trzynastu jeszcze?...

— Równe cztery miesiące, panie! — pośpieszył z wyjaśnieniem Kuba.

— Dobryś!... Nie, to wyborny kawał!

Wszyscy się śmiali. Jeden z przyjaciół trzymał się za boki ze śmiechu. Inny wykrzywiał twarz i mrużył jedno, to drugie oko, przyglądając się murzynowi.

— A nie chciałbyś zostać chłopcem do windy?

— Lift-boyem? Bardzo chętnie! Od kiedy?

— Chociażby od jutra!

— Dziękuję... Jestem gotów każdej chwili! Towaru się pozbyłem, mogę zmie nić zajęcie..

— W takim razie uważaj się za przyjętego. A jutro pamiętaj się zgłosić na Washington street Nr. 104.

— All right! Jeszcze raz dziękuję. Mogę już odejść?

— Czekaj! — tubalnym głosem przemówił Rompalski. — Ręka dał znać Kubie, kiedy ten chwytał już delikatnie za klamkę, żeby się powstrzymał chwilę.

— Well?

— Mam dla ciebie coś lepszego...

Odsapnął ciężko, pochylił zlekka głowę, poczem po małej przerwie spojrzał znowu na Kubę, powiódłszy przedtem je szcze wzrokiem po nas obecnych.

— Zostaniesz u mnie w składzie mo im w Bronx. Będziesz mi tam potrzebny. Chyba potrafisz pracować w składzie delikatesów?

Kuba utkwił pytający wzrok we mnie. Ja spojrzałem znowu na Rompalskiego.

— Będziesz u mnie! — twardo przemówił właściciel składu delikatesów.

— A co z tą windą? — zapytał Kuba, nie patrząc w tej chwili na mnie.

— Pal djabli windę! Będziesz u mnie w składzie delikatesów — powtórzył z naciskiem Rompalski.

Pośpieszyłem go poprzeć czemprędzej. Znajdowałem, że u Rompalskiego chłopcu będzie stanowczo lepiej.

— Posłuchaj, Kuba. Idź do składu delikatesów — rzekłem.

— Dobrze, niech będzie skład delikatesów... Tylko obawiam się o Jacka. Jack ma jedną wadę...

— Jaki Jack? Twój pies?

— Tak!

— No, a o cóż ci chodzi znowu?

— Jack jest zawodowym złodziejem. Może co ukraść... W składzie delikatesów tak łatwo.

— Nie obawiaj się... Potrafimy go upilnować.

Rompalski roześmiał się na całe gardło. Roześmiał się również i Kuba.

— No... to dziękuję... Kiedy się mam zgłosić?

— Jutro!

— Mogę odejść?

Rompalski kiwnął głową. Kuba cicho, tak jak wszedł, zniknął za drzwiami. — Drzwi zamknęły się za nim bez szelestu. W pokoju zapanowało krótkie, wymowne milczenie. Pierwszy odezwał się Rompalski.

— Niezwykły chłopak, co?

— Czy dlatego, że czarny? — rzucił ktoś z obecnych pytanie. — Nietyle może chłopiec niezwykły, ile jest sam wypadek dosyć sensacyjny. Murzyn, mówiący po polsku w Nowym Yorku... I co najciekawsze, przyznający się do polskości...

(c. d. n.)

KATOLICYZM I POLSKOŚĆ W RUMUNJI

Komunikaty prasowe z Bukaresztu donoszą, że Rząd rumuński w tych dniach wniesie do parlamentu projekt ustawy, dotyczącej ratyfikacji Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rumunją. Konkordat ten ureguluje położenie Kościoła w Rumunji, w przyłączonej do niej po ostatniej wojnie Besarabji i na Bukowinie. Już w r. 1927 za rządów jenerała Avarescu zasadnicze punkty układu konkordatowego były ustalone. Pod wpływem jednak żywiołów liberalnych i schyzmatyckich ratyfikacja jego była odraczana, dopóki dominujące w Rumunji wyznanie grecko - prawosławne nie zapewniło sobie uprzednio na drodze prawodawczej przywilejów religji panującej.

Konkordat rumuński niewątpliwie wzmocni nietylko katolicyzm, ale i polskość w Besarabji i na Bukowinie. Większość bowiem wyznawców Kościoła katolickiego w tych prowincjach należy do narodowości polskiej.

Bukowina liczy w całości około 100 tysięcy katolików, z czego znacznie więcej niż połowa, przypada na ludność polską, reszta składa się przeważnie z Węgrów, Niemców i południowych Słowian, z pewną domieszką Rusinów, którzy w ogromnej większości są podobnie, jak Rumuni, schyzmatykami.

W Besarabji przed wojną wszechświatową rządy rosyjskie powstrzymywały wprawdzie swobodny rozwój życia katolickiego i społecznego, ale na Bukowinie życie polskie i katolickie rozwinęło się w ostatnich trzech dziesiątkach lat w sposób wprost imponujący.

Coprawda w ostatnich czasach rządy rumuńskie zadały poważny cios polskości w nowonabytych prowincjach przez znaną eksterminacyjną wprost reformę agrarną, która tam większość własności ziemskiej zagrabiła z rąk polskich. Dotychczas bowiem trzecia część większej własności ziemskiej w Besarabji, a połowa na Bukowinie, znajdowała się w posiadaniu obywatelstwa polskiego. Obecnie na straży życia narodowego Polaków na Bukowinie stoi „Rada Narodowa", do której należą przedstawiciele całego szeregu stowarzyszeń i instytucyj polskich. Taką samą Radę Narodową posiada Besarabja, ponad obydwoma zaś stoi prezydjum, skupiające w sobie akcję polską w całej Rumunji. Ostatnio dwie wielkie organizacje polskie sportowo - patrjotyczne: „Sokół" i harcerstwo, uległy naporowi szowinizmu rumuńskiego; musiano je zlikwidować, a następnie połączyć z odpowiedniemi organizacjami rumuńskiemi. Ponadto władze rumuńskie zamknęły cały szereg polskich instytucyj kulturalno - oświatowych i katolickich. Z pośród licznych burs polskich w Bukareszcie ocalały: bursa im. Mickiewicza, utrzymywana przez Tow. tejże nazwy, pod przewodnictwem ks. Jakubowskiego, oraz sierociniec im. ks. Opolskiego, którym opiekują się Siostry Rodziny Marji.. Zasłużone to Zgromadzenie utrzymuje pozatem szkołę freblowską na 100 dzieci, 4-klasową szkołę ludową dla 150 dzieci i 3-klasową szkołę wydziałową dla 80 dzieci. Aż do r. 1922 Zgromadzenie to utrzymywało również Seminarjum nauczycielskie, może najpożyteczniejszą ze wszystkich instytucyj katolickich oświatowych, której wpływ zbawienny oddziaływał na całą prowincję. Rząd rumuński w r. 1923 Seminarjum zamknął, przynosząc sprawie katolickiej i polskiej niepowetowaną krzywdę.

Obok Rodziny Marji, istnieje jeszcze w Czerniowcach dom SS. Felicjanek, prowadzących ochronę i schronisko dla sierot. Pozatem ostoją katolicyzmu i polskości jest tam również dom OO. Jezuitów. Jest to, obok domu OO. Misjonarzy w Koszycach, prawdziwe ognisko życia religijnego i chrześcijańsko - społecznego na Bukowinie.

Przejście Bukowiny i Besarabji pod berło rumuńskie przyniosło również katolicyzmowi poważne straty.: ucisk duchowieństwa unickiego, kasata klasztorów, konfiskata dóbr kościelnych, zamknięcie wielu świeckich instytucyj wychowawczych katolickich, poderwanie wiekowego dorobku kultury zachodniej i katolickiej, oraz oddanie warstw cywilizowanych na pastwę propagandy radykalnej i schyzmatyckiej. W Besarabji wywłaszczenie ziemiaństwa, które zabezpieczało byt materjalny duchowieństwa i akcji katolickiej.

Należy żywić nadzieję, że szkody, wyrządzone Kościołowi w Besarabji i na Bukowinie, przynajmniej częściowo wynagrodzi i wyrówna przyszły Konkordat rumuński. Mienia zaś i ducha polskiego w tych prowincjach winien bronić Rząd Polski niepodległej, związany z Rumunją traktatem przyjaźni i wspólnej obrony przed nawałą sowiecką.

Sto tysięcy Polaków z nad Prutu i Dniestru nie grozi interesom państwowym rumuńskim, może owszem stać się czynnikiem popierającym je wydatnie, pod warunkiem, że Rumunja zaprzestanie prowadzenia antykatolickiej polityki i przestanie niszczyć owoce długoletnich prac obywateli polskich.

Ks. St. Mystkowski.

LISTY Z ANGLJI

SPORTY ANGIELSKIE

NOWY SPORT NA WIDOKU. — OD „PSICH WYSCIGÓW" DO POLO POD DACHEM. — WIELE OSÓB OGLĄDA WOSKOWE FIGURY I ZWIERZĘTA. CZWARTE STULECIE TENNISOWEGO PLACU.

Londyn. w lutym.

Sport (czy to jednak sport prawdziwy?) psich wyścigów narazie zostawiony jest na uboczu. Sezon zamknięto, na 2 miesiące — a czy wogóle powróci, to wielkie pytanie... Prorocy w podobnych sprawach, Minister Spraw Wewnętrznych, policja i giełdziarze są bezwzględnie pesymistycznie usposobieni co do ponownego wskrzeszenia zeszłorocznej sensacji.

Sir William Joynson Hicks, purytański minister spraw wewnętrznych wcale nie ubolewa nad zaniechaniem i upadkiem psich wyścigów. Patrzył bowiem na nie wyłącznie ze swego stanowiska, potępiającego groźny wzrost namiętności w zakładaniu się Anglików o zawrotne kwoty. Anglicy, jak wiemy, wyrażają się o innych krajach w których kwitną loterje, czy to państwowe czy inne, z owem wzgardliwem ubolewaniem i zdziwieniem z jakiem mogą tylko patrzeć ludzie, nieuznający nałogu i niezasłużonego zdobycia majątku, przez ślepy wybór również ślepego szczęścia.

W Anglji zabronione są wszelkiego rodzaju loterje, Anglicy jednak zastąpili zakładami ową instynktowną i nie dającą się w żadnem społeczeństwie wykorzenić, słabostką, jaką bywa nadzieja niespodziewanego zdobycia majątku i dokonania zmiany na lepsze we własnem życiu.

Wracając do psów, przyznać jednak trzeba że podczas, gdy w 1928 r. istniało w Wielkiej Brytanji 134 towarzystw „psich wyścigów" — z łącznym kapitałem 4 miljonów funtów sterlingów — i wszystkim powodziło się świetnie, akcje ich notowano po najwyższych kursach na giełdzie, obecnie wiele z nich nie daje już znaku życia, jeszcze więcej dogorywa, a te, które jeszcze pozostały przy życiu, w tranzakcjach giełdowych wykazują katastrofalny spadek w przepaść.

Akcje największego towarzystwa Greyhound-Racing-Association o kapitale zakładowym miljona funtów, znajdują się w następującem położeniu: uprzywilejowane wartości funta — można nabyć za 3 szylingi; zwyczajne — wartości szylinga, które kilka miesięcy temu oddawano po 5 szylingów, dziś można otrzymać za 3 pences!

Dlatego też Sir William Joynson Hicks umocniony w swych przekonaniach przez raporty naczelników policji z całej Anglji, uważa za zbyteczne zajęcie się uzdrowieniem grążących „plajtą" towauzdrowieniem grożących „plajtą" towarzystw wyścigowych, choć wielu ludzi tewet pod względem zakładów — psie wyścigi nie kalkulują się: wyścig trwa minutę, psy są nadzwyczaj kapryśne, ryzyko jest zatem zbyt wielkie.

I to jednak nie ma znaczenia: w Szkocji mają już zastępstwo w postaci wyścigów na dwukołowych rzymskich wózkach.

Londyn choruje na grę w „polo" pod dachem. Choroba pochodząca z Ameryki gdzie od paru miesięcy wszyscy powarjowali na tle starożytnej gry perskiej, Anglicy nauczyli się jej w Indjach i pokazali całemu światu zachodniemu, szczególnie Ameryce, która, jak to zwykle bywa, sromotnie bije Anglików prześcignąwszy nauczycieli. Jeżeli ta reguła jest sprawiedliwa, Amerykanów wkrótce inni będą zwyciężali. w „polo" pod dachem, gra która się rozpanoszyła w wielkim menażu Państwowej Szkoły Jazdy Konnej, w Rochampton, ongiś stolicy „pola" pod gołem niebem.

Nowe to wydanie — grane w menażu krytym, jest bezwątpienia bardziej ożywione, ruchliwe i pełne niespodzianek od wydania pod gołem niebem: skupia się w mniejszej przestrzeni, piłka nie wylatuje nigdy poza boisko, gdyż jest ono otoczone czterema wysokiemi ścianami przez co się unika zatrzymania, pauz i nudy. Kryte boisko liczy 48 mtr. przez 15 zamiast 90 przez 48, udział bierze trzech graczy zamiast czterech — a gra cała składa się z 4 „chukkers" sześciominutowych — z trzyminutową przerwą. Nie ma ograniczeń co do wzrostu koni, gra się zwykłemi przyborami gry, z wyjątkiem piłki, która dla gry pod dachem jest jakby małą piłką nożną — skórzaną, napełnioną powietrzem, zamiast, jak w grze pod gołem niebem, być większą i masywną.

Nowość cieszy się powodzeniem: świat finansowy okazuje zainteresowanie nowym przybyszom i postanowił wybudowanie maneżu, który zmieścić może klika tysięcy osób. Oczywiście będą kwitły zakłady i można już liczyć na „komplety".

W niespełna 6 miesięcy miljon osób zwiedziło ponownie powstałą wystawę figur woskowych pani Tussand, przynosząc 60.000 funtów czystego zysku dla przedsiębiorstwa. Dwa miljony osób zwiedziło w 1928 r. ogród zoologiczny, płacąc 75.000 funtów za bilety wejściowe. Oto niewątpliwe dowody konserwatyzmu postępowego, gdyż klijenci pani Tussand i ogrodu zoologicznego są coraz liczniejsi

(Ponieważ wspomniałem o konserwatyzmie i o sporcie, nie mogę pominąć milczeniem wiadomości, dziś podanej przez „Times": w tym roku przypada czwarte stulecie placu tenisowego w starożytnym i malowniczym królewskim pałacu w Hampton Court. Francuzi, ze słynnego podwórza Pallacorde przy ul. Św. Franciszka w Wersalu, na którem posłowie trzeciego stanu, wypędzeni z sali posiedzeń — przeciwstawili się, wraz z ich przewodniczącym Bailly, rozkazom króla, stworzyli Muzeum Rewolucji. Natomiast od r. 1629, podwórze Hampton Court, wybudowanego przez grubego Henryka VIII—mordercy żon, które mu się sprzykrzyły, królewskiemu Sinobrodemu, służy do gry tenisowj.

Wilhelm III je odnowił — w większej części, złoty jego monogram widnieje jeszcze na murach, lecz zakryty korytarz, którym Henryk VIII ze swych apartamentów udawał się na grę, pozostał do dnia dzisiejszego. I możliwe jest iż Shakespeare, który niejednokrotnie przebywał w pałacu jako poeta i aktor, widział przy grze książąt i lordów i tam się nauczył technicznej terminologji tenisowej, która mu posłużyła do opisania tej gry w drugiej scenie pierwszego aktu Króla Henryka V-go. Tu bowiem grali Karol I, którego głowa spadła na szafocie i wesoły syn jego Karol II, i książe Adalbert, mąż królowej Wiktorji i Edward VII. Imię Jerzego V jest zawsze wpisane nadal wśród członków Klubu Henryka Hampton Court.

Spectator.

GŁOSY I ODGŁOSY

ŻYDOWSKIE DOLARY.

Żydowski Nasz Przegląd wystąpił z bardzo charakterystycznemi rewelacjami:

— Działo się to w okresie zażartej hecy antysemickiej, kiedy kilku bogatym a niewinnym żydom amerykańskim wydawało się, że należy „ratować sytuację" za pomocą subsydjowania materjalnie podupadłego dziennika polskiego.

Dzięki protekcji p. Fl. S. dość pokaźna suma dolarów amerykańskich popłynęła wówczas z kabzy żyd. do pustej kasy wydawnictwa, które miało niby „osłabić" antysemityzm w Polsce nie ze stanowiska interesów żydowskich, lecz w sposób „ogólnopaństwowy".

Pieniądze były oczywiście wrzucone w błoto, albowiem wydawnictwo dziennika „polskiego" otrzymało niebawem zasiłek od p. Skrzyńskiego i nie uczyniło nic dla „ofiarodawców" żydowsko-amerykańskich.

Nie będziemy na razie opowiadali o dalszych losach tego pisma, w tym miejscu pragniemy tylko zapytać: czy pobieranie tajnych subsydjów zagranicznych przez pismo polskie, a zwłaszcza pośredniczenie w tak „delikatnej" tranzakcji jest czynem, harmonizującym z wzniosłemi zasadami „narodowo-państwowemi", głoszonemi w „Głosie Prawdy"? Czyżby „efektywne" dolary żydowskie były „koszerniejsze" aniżeli urojone marki niemieckie"?

Nasz Przegląd ma jednak obowiązek wymienić to pismo polskie, które tak złakomiło się na żydowskie dolary. Tymczasem można przypuszczać, że dolary te powędrowały do kieszeni „polskiego pisma", redagowanego przez ludzi, skromnie ukrywających swe żydowstwo...

CUDZE POD LASEM...

Redaktora odpowiedzialnego jednego z pism warszawskich Sąd Okręgowy skazał na 3 miesiące więzienia za oszczerstwo w sprawie, wyniklej w związku z zaginięciem jen. Zagórskiego. Wyrok sądu wita z zadowoleniem **Głos Prawdy,** oświadczając, że:

— Zbytnia „gorliwość" „dobrze poinformowanych" dziennikarzy została należycie ukarana.

Nie poruszając wcale meritum sprawy, trudno jednak nie spostrzec, że Głos Prawdy bywał innego zdania o wyrokach za oszczerstwo, gdy chodziło o p. Stpiczyńskiego, który, jak ongiś p. Łaszcz, mógłby podbić sobie delję wyrokami, także... za oszczerstwo. I po co to w domu powieszonego mówić o stryczku.

O BOYU I BOY O SOBIE.

Czerwony Kurjer po imprezie z Miss Polonją, zabrał się do robienia reklamy p. Boyowi - Żeleńskiemu. Drukuje więc wywiad z Boyem, kończący się takiem oświadczeniem:

— „Co się odkłamie z jednej strony, to się samo zakłamie z drugiej. Ale są różne kłamstwa; takie, które dają ludzkości szczęście i potrzebne są do życia i takie, które są wrogie życiu, które dławią i gnębią. I tych trzebaby trochę wyprzątnąć, bo doprawdy Polska jest zanadto niemi zaśmiecona".

Rzeczpospolita z tego powodu zauważa:

— Należy przeto oczekiwać w najbliższym czasie, iż Boy-Mędr ec dokona porządku z niektóremi ze swych prac.

Będzie to, zresztą, praca ciężka... Dużo tego... W Rzeczypospolitej p. St. Miłaszewski rozpoczął obecnie ogłaszanie cyklu artykułów o Boyu. M. in. p. Miłaszewski przypomina czytelnikom artykuł Boya: „Mój debjut w psychjatrji". Istotnie, warto artykuł ten przypomnieć, bo doskonale maluje oblicze moralne „apostoła" rozwodów...

OBAWA SOCJALISTÓW.

Robotnik nie jest zbytnio zadowolony z układu laterańskiego i przywrócenia Państwa Kościelnego i w artykule p. J. S.: Zmienne losy więźnia watykańskiego, pisze z przekąsem:

— A może Mussolini śni wielki sen o wszechświatowem mocarstwie faszystowsko-kościelnem, o państwie rózgi liktorskiej i krzyża?

BARWY PAPIESKIE

DAWNY SZTANDAR PAPIESKI DO R. 1808.—FLAGA BIAŁA I ŻÓŁTA DO R. 1848.—SZARFY WŁOSKIE W R. 1848.

Ogólne jest mniemanie wszystkich, że papieskie kolory są: biały i żółty.

Mniemanie to nie jest ścisłe, gdyż tak nie było zawsze.

Biało - żółta flaga papieska (biała barwa nad żółtą) wprowadzona została w r. 1808, a w czterdzieści lat później, w r. 1848, była jeszcze raz zmieniona.

Przedewszystkiem należy odróżnić Kościół Rzymsko - Katolicki od Państwa Kościelnego.

Flaga kościelna była i jest cała biała, lub cała złota. Również i symboliczne klucze Królestwa Niebieskiego, według tradycji były złote i srebrne, jak je przedstawia Dante w pieśni IX-ej, opisując anioła, wznoszącego się z czyśćca do nieba z kluczami w ręku, z których jeden był złoty, a drugi srebrny.

Do r. 1808 flaga papieska, państwowa, jako flaga panującego w Rzymie, była zawsze czerwona, lub czerwono - żółta. Własnych, rodzonych kolorów, papieży nie wprowadzano na dwór rzymski. Służba i wojsko papieskie nosiło zawsze barwy państwa kościelnego.

Gdy w czasie zajęcia Rzymu przez Napoleona większa część wojska papieskiego została wcielona do armji francuskiej, Papież Chiaramonti (Pius VII) pozostałym na Kwirynale wiernym oddziałom, dla odróżnienia ich od tamtych, zmienił barwę flagi i kokardy.

Djarjusz Opata Benedykta mówi o tym fakcie:

— W niedzielę, 13-go marca 1808 r., Papież, by nie mieszać żołnierzy rzymskich, pozostających pod dowództwem francuskiem, z małą grupą, pozostałych mu wierną, przepisał jej kokardy białe i żółte. To samo polecił Gwardji Szlacheckiej i Szwajcarskiej. Bardzo się to wszystko podobało.

Moroni w swym słowniku pisze o tem obszerniej:

— Po zajęciu Rzymu przez Francuzów na rozkaz cesarza Napoleona, wszystkie oddziały milicji papieskiej nosiły kokardę żółtą i czerwoną. Lecz, gdy Papież zamknął się w swoim pałacu na Kwirynale z częścią wiernych oddziałów, zmienił ich kokardę w marcu 1808 r. na białą i żółtą dla odróżnienia od wojsk, pozostałych w mieście, które zachowały dawną kokardę. Nowa kokarda stała się odtąd oficjalnym znakiem dla wszystkich formacyj papieskich".

Wisconti, w II tomie „Città e famiglie dello Stato Pontificio" opowiada:

— Dawną i właściwą flagą oddziałów milicji papieskiej był sztandar z wizerunkiem Świętych: Piotra i Pawła. Lecz stopniowo sztandar ten wyszedł z użycia i zachował się tylko w marynarce rzymskiej. Barwy tego sztandaru były czerwona i żółta, t. j. barwy państwa i Stolicy Apostolskiej. Lecz, gdy jenerał Sesto Miollis zajął Rzym i wcielił do swoich wojsk część oddziałów papieskich, Papież Pius VII kazał rozdać swym urzędnikom i żołnierzom białe astry, jako nową odznakę, z czego powstała chwilowo kokarda papieska. Po powrocie Papieża do Rzymu nie odwołano poprzedniego rozporządzenia i w ten sposób utrwalił się kolor biały i żółty, jako barwy papieskie.

Visconti, w II tomie „Città e famiglie już w następnym flaga biało - żółta znowu została nieco zmieniona z rozkazu Papieża Piusa IX.

Lecz do r. 1808 Papieże używali zawsze barw Rzymu, jako legalni następcy Senatu Rzymskiego, a milicja w barwach czerwono - żółtych pozostawała w ten sposób milicją państwową.

Flaga papieska i rzymska była zawsze cała czerwona.

Ktoby pomyślał, że później tak odmienne miała ta flaga przyjąć znaczenie.

Na wielu dawnych obrazach widzimy wielką czerwoną flagę papieską, zwieszającą się z Mole Adriana i z Campidoglio.

Biało - żółty kolor, wprowadzony na znak protestu z powodu zamknięcia Papieża na Kwirynale, pozostał w użyciu bez zmiany przez lat czterdzieści.

Dopiero przy zmienionych okolicznościach politycznych Pius IX ogłosił w „Gazetta Ufficiale", że do kolorów biało - żółtego zostają dołączone trójbrawne szarfy włoskie. Rozkaz ten brzmiał bardzo krótko: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Radą Ministrów i Papieżem poleca:

Flaga papieska biało - żółta będzie odtąd ozdobiona szarfami o barwach włoskich".

Dane w Min. Spraw Wewn., 18 marca 1848 r.

podp. *S. Recchi.*

Minister Spraw Wojsk. w rozkazie z dnia 20 marca 1848 r. podaje:

„Żołnierze!

Cieszę się niezmiernie, zawiadamiając was, że odtąd sztandar papieski będzie ozdobiony szarfami o kolorach włoskich. Nowym tym aktem nasz ukochany król czyni zadość pragnieniu kraju. Stańmy mocno pod tym świętym znakiem. Jest on symbolem naszego przywiązania i wierności do naszego Władcy, Piusa IX; jest on ubarwiony miłością i braterstwem wszystkich Włochów".

podp. *C. Aldobrandini.*

W kilka dni potem sztandar papieski z szarfami włoskiemi wyruszył w pole pod dowództwem jenerała Durando.

Reszta jest już znana.

Gdy upadła Rzeczpospolita Rzymska i Pius IX powrócił do Rzymu z Gaety, wróciły i sztandary, ale już bez szarf włoskich.

MRÓZ W ŚWIETLE PRAWA

Klęska mrozów jaka nawiedziła kraj nasz sparaliżowała życie gospodarcze. Obok bezładu gospodarczego spostrzegamy na każdym kroku wydarzenia i konflikty, które, dotykając interesów majątkowych obywateli, epilog swój niejednokrotnie znajdą w sądzie. Takie wydarzenia jak przerwa w komunikacji kolejowej i telefonicznej, pękanie rur gazowych, wodociągowych i t. p. to są fakty o daleko idących konsekwencjach prawnych. Fakty, które staną się źródłem procesów o odszkodowanie za zalany towar, spalone meble i t. p.

Z uwagi na doniosłość wymienionych wydarzeń niezmiernie interesującą rzeczą jest zorjentowanie się w obowiązujących przepisach prawa, aby ustalić jak pracodawca ujmuje i ocenia skutki działania wyjątkowych sił przyrody. Mróz taki, jak obecnie, należy zaliczyć narówni z trzęsieniem ziemi, powodzią i t. p. wypadkami do kategorji przejawów siły wyższej.

Mrozy obecne wywołały katastrofalne skutki w pierwszym rzędzie w dziedzinie środków komunikacji. Mamy tu na myśli opóźnienia transportów, a także zamarzanie przewożonych kolejami produktów. Weźmy przykład. Producent z odległej miejscowości powierza komisantowi X produkty w celu przewiezienia ich do miasta. Kto odpowiada za terminowe nadejście tych towarów? Artykuł 97 kodeksu handlowego zarządza: „Komisant odpowiada za nadejście towaru na czas oznaczony w liście przewozowym, wyjąwszy wypadki siły wyższej, prawnie stwierdzonej". A więc komisant będzie zwolniony od odpowiedzialności, o ile udowodni działanie siły wyższej. Analogicznie komisant odpowiada za uszkodzenia lub straty w towarach, o ile nie zaszła siła wyższa. Ogólnie biorąc przewożący, powiedzmy zarząd kolei, odpowiada za wszelkie uszkodzenia przedmiotów przewożonych wyjąwszy wypadki siły wyższej, co przewiduje wyraźnie art. 103 kodeksu handlowego. Tyle w materji transportów, co do których terminowość gra decydującą rolę.

Niemniej doniosłe skutki wywołać może siła wyższa w dziedzinie wekslowej, np. w wypadku protestu. Pan X posiadacz weksli przebywa w odległej miejscowości na prowincji i skutkiem przerwy w ruchu kolejowym nie może przybyć do notarjusza w terminie ustawowym w celu sporządzenia protestu posiadanych przezeń weksli, których termin płatności właśnie nadszedł.

Nasze prawo wekslowe w art. 53 zarządza: „Jeśli przedstawienie wekslu albo protest z powodu siły wyższej nie mogą być dokonane w czasokresach przepisanych, czasokresy te przedłużają się. Posiadacz obowiązany jest bez zwłoki zawiadomić swego żyranta i zawiadomienie takie zaznaczyć na wekslu. Po ustaniu faktu interwencji siły wyższej posiadacz wekslu winien natychmiast sporządzić protest. Jeżeli działanie siły wyższej trwa dłużej niż 3 dni po płatności, można wykonać zwrotne poszukiwanie bez przedstawienia wekslu i bez protestu. W bardzo liberalnym tym przepisie ustawa czyni konieczne zastrzeżenie: „Za wypadki siły wyższej nie uważa się okoliczności czysto osobistych, dotyczących posiadacza wekslu, lub jego pełnomocnika". A więc chorobą lub brakiem sani posiadacz nie może tłumaczyć faktu niesporządzenia protestu.

Oprócz doniosłych, jak widzimy, konsekwencyj w obrocie handlowym, mrozy obecne wywołały szereg skutków takich, jak pękanie rur w domach, powodujące zalanie mieszkań, pożary i t. p. Na tem tle powstaną niewątpliwie konflikty o odszkodowanie między właścicielami domów, a lokatorami. W wypadku pożaru w mieszkaniu należy wyjaśnić, iż w myśl artykułu 1733 i nast. Kodeksu Cywilnego lokator odpowiada za gorzel, chybaby dowiódł, iż pożar powstał wskutek wypadku losowego, albo skutkiem wad budowy. Naturalnie, iż ocena faktu, a ściślej przyczyny pożaru, należeć będzie do sądu wyrokującego. Tyle o najważniejszych bodaj konfliktach, wywołanych przez działanie siły wyższej w stosunkach cywilnych.

Jest jeszcze kwestja równie doniosła: zatamowanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych na skutek niestawiennictwa świadków do śledztwa i sądu. Zachodzi pytanie, czy za niestawiennictwo spowodowane mrozem i przerwą w ruchu kolejowym świadek ulega karze? W materji tej prawodawca daje odpowiedź jasną i krótką: w art. 388 ustawy postępowania karnego. „Za przyczyny prawne niestawiennictwa do śledztwa uważa się: 1) pozbawienie wolności i 2) przerwanie komunikacji podczas zarazy, najścia nieprzyjaciela, niezwykłego rozlania rzek i temu podobnych przeszkód nieprzezwyciężonych". W drodze wykładni nawet niezbyt rozszerzającej sytuację obecną, uznać należy za argument usprawiedliwiający niestawiennictwo świadka mimo wezwania władzy sądowej.

Tak w najbardziej życiowych sytuacjach ujmuje prawo obowiązujące skutki działania takiej siły wyższej, jaką bezsprzecznie jest mróz obecny.

Z GIEŁDY

Dolary osiągnęły dziś lekkie wzmocnienie i notowane były 8.89, dewizy New York utrzymały się na poziomie 8.90. Tranzakcje kablem New York przeprowadzano między bankami przeważnie na 892.00 za 100 dolarów. Dewizy europejskie uległy przeważnie niewielkiej zniżce. Między bankami płacono za dewizy Gdańsk 173.00, a za dewizy Berlin 211.60 Na rynku prywatnym dolary 8.89, ruble złote 4.60 i pół, czerwońce sowieckie 1.95 dolarów.

Rynek akcyjny był ospały i apatyczny, obroty minimalne, kursy wykazały tendencję niejednolitą. W grupie bankowej podniósł się Bank Polski z 173.50 na 174.50, a w grupie przemysłowej Warszawski Cukier z 41.00 na 43.00, wzmocniły się również Starachowice. Z pożyczek państwowych podniosła się 4 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna z 109.25 na 110.80, a 5 proc. Premjowa Pożyczka Dolarowa z 105.25 na 108.50. Listy zastawne prawie bez zmiany.

W popołudniowych obrotach pozagiełdowych kursy wszystkich papierów utrzymywały się w granicach końcowych notowań giełdy oficjalnej.

Notowania złotego:

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) — 43.30-43.30.
Paryż, złoty (za 100 złotych) —
Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.975-47-375 drobne wypłaty na Warszawę 47.10-47 30 na Katowice 47.10-47.30 na Poznańskie 47.10-47. 30
Gdańsk, złoty (za 100 złotych 57.76-57.90 telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.74-57.88
Praga, złoty (za 100 złotych) na Warszawę 377.3
Wiedeń, złoty (za 100 zł.) czeki 79.65-79.935 banknoty
Zurych, złoty (za 100 złotych) godz. 9 - 58.30 godzina 12 - 58 30.

Z KRAJU

KRAKÓW.
Skutki mrozów i śnieżycy.

Odjazd pociągów z Krakowa we wszystkich kierunkach jest zupełnie uregulowany, poza minutowemi spóźnieniami natury czysto lokalnej. Pociągi pośpieszne i osobowe z Warszawy i Katowic, których spóźnienie w okresach ostrych mrozów dochodziło do 6 godzin, przychodziły dnia 16 b. m. do Krakowa z opóźnieniem 30-minutowem, a z Poznania do 2-ch godzin. Komunikacja Krakowa ze Lwowem jest w dalszym ciągu nieustalona z powodu olbrzymiej śnieżycy, jaka szalała na tej przestrzeni w nocy z czwartku na piątek. Wielkie zatory śnieżne spowodowały, że pociągi, odchodzące z Krakowa do Lwowa, docierały tylko do Mielca, zaś ze Lwowa do Krakowa musiały zatrzymywać się w Rzeszowie. Robotnicy ściągnięci z powiatów, pracują nad usunięciem zatorów śnieżnych na przestrzeni Tarnobrzeg — Dębica.

Temperatura podnosi się w dalszym ciągu. Termometr przez cały dzień wykazywał —5° C. Wobec całkowitego wyczerpania się zapasów węgla ludność szturmuje do składów. Wozy, rozwożące węgiel po mieście, są w ciągłem oblężeniu. Wczoraj nadeszło do miejskich składów 40 wagonów węgla, który w połowie w drobnych ilościach rozsprzedano ludności.

LWÓW.
Odcięcie od świata.

Dnia 15 b. m. po północy o godz. 12.30 Lwów był dosłownie odcięty od świata. Pociąg stanisławowski Nr. 301 ugrzązł w śniegu pod Chodorowem, pośpieszny warszawski Nr. 904 pod Rawiczem. Na linji Lwów — Kraków kompletnie zasypane śniegiem były odcinki Mszana — Gródek Jagielloński i Żurawica — Radymno. Wysłano parowozy z pługami celem oczyszczenia toru. W dniu 16 b. m. wszystkie linje na czas nieograniczony zamknięto z powodu zasypania torów śniegiem.

STANISŁAWÓW.
Na kolejach.

Dyrekcja kolei w Stanisławowie komunikuje: Z powodu katastrofalnych zawiei śnieżnych wstrzymano z dn. 10 b. r. ogólny ruch pociągów na wszystkich linjach dyrekcji stanisławowskiej. Po usunięciu zasp śnieżnych podjęto na linji Lwów — Śniatyń — Załucze — Stryj — Stanisławów i Stanisławów — Woronienka — Jaszyna ruch osobowy i bagażowy wieczorem dn. 12 lutego oraz ograniczony ruch towarowy po południu dn. 13 lutego. Z powodu ponownych zawiei śnieżnych wstrzymano z dniem 15 lutego b. r. ogólny ruch pociągów na linji Lwów — Śniatyń — Załucze i na odcinku Stanisławów — Rożniatów — Krechowice linji Stanisławów — Stryj. Obecnie t. j. dnia 16 lutego prowadzi się ruch osobowy i bagażowy, oraz ograniczony ruch towarowy w okręgu Dyrekcji Stanisławowskiej tylko na linji Stanisławów — Woronienka — Jaszyna, oraz na odcinku Stryj — Rożniatów — Krechowice. Na odcinku Stryj — Rożniatów — Krechowice utrzymuje się ruch osobowo - towarowy tylko pociągami Nr. 1216 i 1279.

Z SĄDU

ZŁODZIEJE SKLEPOWI

Marja i Stanisław małż. Czekalscy (Łaki pod Grodziskiem) jako zawodowi złodzieje, specjaliści od kradzieży w sklepach, czyli t. zw. „szopenfeldziarze", zawitali do sklepu szewckiego Moszka Kirsza w Grodzisku przy ul. Błońskiej. Gdy Czekalska oglądała i targowała parę pantofli - lakierek, wówczas mąż, w zwinny sposób, schował łup do specjalnej na ten cel wszytej pod paltem kieszeni.

Po tym fakcie Czekalski najspokojniej skierował się do wyjścia. Wszystko to obserwowała z ukrycia żona właściciela sklepu, która wszczęła alarm i wraz z Kirszem usiłowała zatrzymać parę złodziejską. Silniejszy Czekalski uderzył Kirszową pięścią w piersi, odepchnął Kirsza i uciekł, natomiast żonę złodzieja zdołano schwytać i przyprowadzić na posterunek policyjny.

Po drodze „szopenfeldziarka" zaczęła prosić Kirsza aby puścił ją, gdyż jak wróci do domu to pantofle przyniesie. Policja udała się do mieszkania pary złodziejskiej i po dłuższych poszukiwaniach znalazła Czekalskiego ukrytego w szafie. Wyciągnięty przez policjanta z kryjówki Czekalski powiedział:

— Wiem poco pan przyszedł, masz pan pantofle i idź sobie!

Złodzieja przeprowadzono na posterunek policyjny. Okazało się, że był on już kilkanaście razy karany za kradzieże. Wczoraj złodziejska para stanęła przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej, który skazał niepoprawnego złodzieja na rok więzienia, zaś żonę jego — na pół roku.

POGRZEB ZIĘCIA P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Zwłoki zięcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. inż. Zwisłockiego przybędą do Warszawy w niedzielę dnia 17 b. m. rano i zostaną złożone w kościele Karola Boromeusza na Powązkach. Pogrzeb do grobu rodzinnego odbędzie się w poniedziałek, bezpośrednio po nabożeństwie żałobnem, które odprawione zostanie o godz. 11.45 rano.

PRZERWA W KOMUNIKACJI

Wobec dłuższej przerwy w komunikacji kolejowej z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania przyjmowanie prywatnych paczek, adresowanych do urzędów pocztowych, położonych przy szlakach kolejowych Lwów — Brody, Lwów — Tarnopol i Tarnopol — Zaleszczyki, z wyjątkiem miasta Lwowa, oraz na linjach, położonych na wschód od linj: Tarnopol — Zaleszczyki, jak również do urzędów pocztowych, kursowo z temi szlakami połączonych.

LATAJĄCE DYWANY

WYKRYCIE WIELKIEJ KRADZIEŻY. — UJĘCIE SPRAWCY.

Właścicielem dużego magazynu dywanów perskich i antyków, mieszczącego się w gmachu Teatru Wielkiego pod filarami jest Pers p. Rahim Ilias Aghli. D. 4 b. m. po dwu świętach właściciel otworzywszy rano sklep, stwierdził z przerażeniem, że z magazynu zniknęły w tajemniczy sposób wszystkie cenne dywany perskie, 10 dywanów oddanych w komis, zaś z szuflady biurka 10 kwitów lombardowych na zastawione 15 dywanów oraz wszystkie weksle i książki handlowe. Według pobieżnych obliczeń zrozpaczonego kupca, skradzione rzeczy przedstawiały wartość 210.000 zł.

Urząd Śledczy wszczął niezwłocznie energiczne dochodzenie, które doprowadziło do całkowitego wyświetlenia sprawy, ujęcia sprawcy kradzieży i odebrania łupów. Otóż według zebranego materjału dochodzeniowego, szczegóły kradzieży są następujące:

Przed pięciu miesiącami p. Rahim Ilias Aghli, potrzebując gotówki, zaciągnął pożyczkę w sumie 15 tysięcy zł. u Jerzego Brizmana, dając mu dobry procent. Brizman, chcąc zapewnić sobie zwrot swoich pieniędzy, wyraził Percowi chęć prowadzenia u niego książek handlowych, by naocznie przekonać się o prosperowaniu firmy. Nie podejrzewając podstępu kupiec zgodził się i od tej chwili pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem wytworzyły się stosunki przyjacielskie. Z biegiem czasu, lubiący wysypiać się do południa Pers, zaufał Brizmanowi tak dalece, że wręczył mu nawet klucze od swego magazynu, pozbawiając się w ten sposób obowiązku rannego wstawania.

Skorzystał z tego Brizman i postanowił swego wierzyciela ogołocić. W tym celu przyszedł na najpierw 1-go b. m. wieczorem do dozorcy, zabrał mu klucze od okiennic wystawowych, które bez względu na święta są w ciągu całego dnia i wieczoru otwarte. Chodziło o to, by dozorca nie mógł otworzyć okiennic, zaś Brizman mógł swobodnie operować w sklepie.

Korzystając z dwu dni świąt Brizman rzeczy wywiózł, a następnie znikł jak kamfora. Dopiero drogą wywiadów i dalszych poszukiwań wywiadowcy ustalili, że ukrywa się on w mieszkaniu kolegi swego przy ul. Przejazd 11, gdzie też go aresztowano.

Wszystkie skradzione dywany, za wyjątkiem 10 dywanów komisowych, odnaleziono w mieszkaniu „ekspedytora" Goldgolda przy ul. Nalewki 13, przygotowane już do wysłania do Łodzi.

Policja prowadzi dalej energiczne poszukiwania, w celu odnalezienia pozostałych 10-ciu dywanów.

Na ekranie

KINO QUO VAD IS: Cud XX wieku.

Film p. t. Cud XX wieku (wytwórnia Universal Pictures Corporation) osnuty został na szeroko w Ameryce rozpowszechnionej manji przelotów ponad oceanem Atlantyckim. Obraz to niepierwszy tego rodzaju, manjaków, usiłujących prześcignąć Lindbergh'a, widzieliśmy już nieraz na ekranach warszawskich, przeto film omawiany rewelacją bynajmniej nie jest.

Cała przedstawiona tu historja, będąca lekką w guście amerykańskim komedją, odznacza się wielkiem nieprawdopodobieństwem, scenarjusz zaś — to zlepek przerozmaitych rzeczy. Jest w obrazie owym trochę popisów sportowych, jest lot z Ameryki do Rosji ponad Atlantykiem w ciągu kilkudziesięciu minut (to właśnie wynika z filmu), jest sporo niemożliwych sytuacyj, sporo innych jeszcze rozmaitości, a brak tylko tego, co najważniejsze: sensu.

Przedprogramy: Kronika filmowa nr. 4 oraz Tygodnik Wiadomości Pathé nr. 4 są naprawdę wytworne, wszakże farsa przedprogramowa p. t.: Wysoko urodzeni (wytwórnia Universal Pictures Corporation) — to taka sama banialuka, jak film programowy.

J. M. Ch.

KRONIKA

LUTY
17
NIEDZIELA

Dziś: Franciszka
Jutro: Symeona

Wschód słońca g. 6.50
Zachód godz. 16.52
Wschód księżyca 9.50
Zachód godz. 1.26

STAN POGODY.

Spostrzeżenia Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie z dn. 16-go lutego r. b.:

Dnia 16-go b. m. w południe temperatura —9 stopni C., wilgotność 52 proc., stan nieba: śnieg.

Rozkład ciśnienia w Europie: Obszar wysokiego ciśnienia zajmuje Skandynawję, Finlandję i Rosję środkową; inny leży nad południową Hiszpanją i Marokiem. Obszary niżowe ogarniają Europę zachodnią i południową.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: W dalszym ciągu pogoda pochmurna z drobnemi opadami śnieżnemi i umiarkowanie mroźno na wschodzie i w środku kraju, natomiast na zachodzie nieco lżejsze mrozy. W całym kraju dość silne lub umiarkowane wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

NABOŻEŃSTWA.

Dziś w kościołach i kaplicach stolicy po kazaniach w czasie sumy kapłani z kazalnic odczytają List Pasterski J. Em. ks. Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego Kardynała Kakowskiego, wydany do duchowieństwa i wiernych Archidiecezji z okazji 50-lecia kapłaństwa i VII rocznicy Koronacji Ojca św. Piusa XI. Po skończonej sumie odśpiewany zostanie hymn dziękczynny Te Deum Laudamus.

Dziś w kościołach parafjalnych stolicy z wyjątkiem kościoła Archikatedralnego św. Jana odprawione zostaną o godz. 4-ej po poł. pierwsze tegoroczne nabożeństwa pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką pasyjną, procesją i udzieleniem błogosławieństwa. O tej samej godzinie odbędą się również nabożeństwa pasyjne w kościołach zakonnych: OO. Kapucynów przy ul. Miodowej i Świętych Aniołów Stróżów (OO. Redemptorystów) przy ul. Karolkowej oraz w kościołach filjalnych: Świętej Rodziny na Powiślu, św. Marcina przy ul. Piwnej, Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej na Pradze, tudzież o godz. 7-ej wiecz. u O. Jezuitów przy ul. Świętojańskiej i w po - Bazyljańskim przy ul. Miodowej.

Nauki pasyjne głosić dziś będą: w kościele św. Aleksandra ks. kanonik Choromański, Kanclerz Kurji Metropolitalnej, u św. Krzyża ks. Pająk, Misjonarz, w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie ks. prałat Borkowski, profesor Wydziału Teologicznego, u św. Antoniego ks. Perzyna oraz w Bazylice na Michałowie ks. prof. Jesionowski.

Nabożeństwa różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i udzieleniem błogosławieństwa odbędą się dziś o godz. 4-ej po poł. w kościele św. Józefa Oblubieńca (po - Karmelickim), a także o godz. 5-ej po poł. w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) na intencję Kościoła i Ojczyzny.

Msze święte t. zw. ostatnie odprawione zostaną dziś w kościołach: o godz. 12-ej Matki Boskiej Królowej Polski na intencję Ojczyzny, kazanie wygłosi ks. prałat Jachimowski, w po-Bazyljańskim i Opieki św. Józefa. O godz. 12.30 w Archikatedrze, księży Jezuitów, św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej, św. Józefa Oblubieńca, św. Krzyża, św. Aleksandra, Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz w kościele Zbawiciela.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

Dnia 16 b. m. o godz. 10 i pół w kaplicy domowej J. E. ks. Biskupa Galla przy ul. Miodowej 24, J. Em. ks. Kardynał Kakowski odprawił Mszę św. żałobną za duszę ś. p. Marji Krystyny, Królowej matki Hiszpańskiej. Na Mszy św. byli obecni członkowie poselstwa hiszpańskiego, przedstawiciele misyj zagranicznych innych państw, Kapituły Metropolitalnej i Kurji Warszawskiej.

KOSZTY UTRZYMANIA.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dn. 15 lutego 1929 r. ustaliła, że w miesiącu grudniu 1928 r. w porównaniu do miesiąca listopada 1928 r. koszty utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób w Warszawie, nie zmieniły się; w miesiącu styczniu 1929 r. w porównaniu z grudniem 1928 r. wzrosły o 0,1 proc.

WĘGIEL DLA WARSZAWY.

W dniu 16 b. m. dostarczono dla M. Z. Z. W. 3093 tonny na stację wyładunkową Syberja oraz 20 tonn na stację gdańską. Jest to ilość nienotowana od dłuższego czasu. Bardzo duże transporty węgla dla stolicy są w drodze. Mimo dnia świątecznego stacja wyładunkowa Syberja będzie dzisiaj czynna, dostarczając węgiel składnikom, oraz tym instytucjom użyteczności publicznej, którym grozi brak opału.

NA WYPADEK POWODZI.

W ostatnich dniach powstają samorzutnie komitety, mające na celu walkę z następstwami ewentualnej powodzi. Dla skuteczniejszego niesienia akcji pomocy pożądane jest, by te rozproszone wysiłki zostały skupione i odpowiednio zorganizowane.

Magistrat Warszawy zwraca przeto uwagę, że został powołany do życia Komitet walki z ewentualną powodzią pod przewodnictwem ławnika p. Marcelego Piłackiego. W skład komitetu wchodzą: dyrektor Wydziału Finansowego, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej, naczelnik Wydziału Technicznego, komendant Straży Ogniowej, dyrektor Zakładu Oczyszczania Miasta. Ponadto zaproszeni zostali do komitetu przedstawiciele: Komendy garnizonu, Komendy Placu, Komendy Policji Państwowej, Komisarjatu Rządu, Województwa Warszawskiego, Starostwa, przedstawiciele instytucyj społecznych i osoby prywatne. Posiedzenie Komitetu odbędzie się w Magistracie w dn. 18 b. m. o godz. 2 p. p. Instytucje i osoby pragnące zasięgnąć informacji w sprawach związanych z zabezpieczeniem stolicy i mieszkańców przed ewentualną powodzią, zechcą się zwracać do ławnika p. Marcelego Piłackiego, Magistrat, Senatorska 14.

FAŁSZYWE ALARMY.

Straż ogniowa, narażona w ostatnich dniach na wyczerpującą pracę wskutek częstych pożarów w stolicy, była też pa rokrotnie niepokojona fałszywemi alarmami. Najcharakterystyczniejszemi z tych wypadków był w ubiegłym tygodniu fałszywy alarm, wzywający straż do rzekomego pożaru w Teatrze Wielkim. Normalny odpływ pary z kotła wysokiego ciśnienia, przy panującym mrozie, sprawiający wrażenie kłębów dymu, zaniepokoił jednego z mieszkańców domu dochodowego teatrów miejskich. Zawiadomiona przez niego Straż Ogniowa przybyła na miejsce, lecz stwierdziwszy istotny stan rzeczy powróciła niezwłocznie do koszar. Wyjazd straży wywołał bezpodstawną pogłoskę o rzekomym pożarze w malarni, która przedostała się nawet na łamy niektórych pism w formie relacji o grożącem teatrowi niebezpieczeństwie.

25-LECIE FIRMY.

Dnia 16-go b. m. firma Wacław Rago i Spółka (handel win) obchodziła 25-lecie swego istnienia. Po nabożeństwie w kościele po-Karmelickim zaproszeni goście, z różnych kół społeczeństwa, zwiedzali składy firmy, mieszczące się w podziemiach po - karmelickich. Zapasy wina istotnie są imponujące. Nie licząc wina butelkowego w podziemiach znajduje się przeszło 800 beczek dobrego wina. Po obejrzeniu składów goście, przyjaciele i klijienci firmy byli podejmowani przez gospodarzy - jubilatów.

Z okazji dwudziestopięciolecia firma Wacław Rago i Sp. ofiarowała znaczną sumę na cele społeczne.

DLA NAJUBOŻSZYCH.

W związku z akcją ratunkową, prowadzoną na rzecz najbiedniejszej ludności Warszawy dotkniętej klęską mrozów, Syndykat przemysłu naftowego złożył na ręce p. Prezydenta miasta sumę 1.000 zł. do jego dyspozycji.

TEATRY

REPERTUAR.

Teatr Wielki daje dziś o godz. 3 po poł. nową historyczną operę polską T. Joteyki „Królowa Jadwiga" z p. Lipowską w roli tytułowej i z pp.: Jaroszówną, Doboszem, Mossakowskim, Brodnickim, Romejko, Mossoczym, Wragą, Gołębiowskim, Janowskim i Tokarskim, pod dyrekcją p. R. Bojanowskiego. Wieczorem grana będzie opera „Pajace" z udziałem pp.: Czapskiej, Gruszczyńskiego, Mossakowskiego, Janowskiego i Brodnickiego pod dyrekcją p. Sillicha. Przedstawienie uzupełnią balety: „Czarodziejski kurant" i Moniuszkowska „Bajka" pod batutą dyr. E. Młynarskiego w wykonaniu całego personelu baletowego z pp.: Niną i Feliksem Parnellami na czele.

Jutro, jak zwykle w poniedziałki, Opera nieczynna, we wtorek zaś powraca na afisz po długiej przerwie piękny dramat muzyczny Mussorgskiego „Borys Godunow" z p. Michałowskim w partji tyttułowej i z p. Dygasem w roli Samozwańca.

Teatr Narodowy. Dramat romantyczny Słowackiego „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira"' z p. Solską - Grosserową, Osterwą, Solskim, Węgrzynem, Rotter - Jarnińską, Chmielińskim, Majdrowiczówną, Halską, Staszkowskim i in.

Dziś o 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Pan Jowialski" Fredry z pp.: Ćwiklińską, Solskim, Węgrzynem, Zelwerowiczem, Lindorfówną, Mogilnicką, T. Frenklem, Kurnakowiczem. Wieczorem „Fantazy" czyli „Nowa Dejanira".

Teatr Nowy. „Adwokat i róże" J. Szaniawskiego z pp.: Dunin - Osmólską, Gromnicką, Zahorską, Zelwerowiczem, Warneckim, Biegańskim, Gawlikowskim, Zielińskim, Myszkiewiczem.

Teatr Letni: „Panienka z dancingu" St. Krzywoszewskiego z pp.: Gorczyńską, Fertnerem, Hnydzińskim, Chaveau, Orwidem, Kurnakowiczem, T. Frenklem i in.

Dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Kokoty z towarzystwa" w obsadzie dotychczasowej z pp.: Majdrowiczówną, Różyckim, Lenczewskim i in.

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki:	o 3-ej: Królowa Jadwiga. o 8-ej: Pajace.
Narodowy:	o 4-ej: Kokoty z towarzystwa. o 8-ej: Fantazy.
Nowy:	o 8-ej Adwokat i róże.
Letni:	o 4-ej: Pan Jowialski. Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski. Codziennie komedja Hemara p. t.: „Dwaj panowie B." z udziałem pp.: Kamińskiej Mili, Maszyńskiego, Samborskiego, Daczyńskiego, Macherskiej, Maliszewskiego, Muncklingerowej, Staszewskiego i innych.

Dziś o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych „Włamanie" Grzymały - Siedleckiego z pp.: Marją Przybyłko - Potocką, Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Buszyńskim i Maliszewskim na czele świetnego zespołu.

Teatr Polski:
o 8-ej :Dwaj panowie B.
o 12-ej: Włamanie.

Teatr Mały. Dziś o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych „Pociąg widmo". Wieczorem i dni następnych „Murzyn Warszawski", który w najbliższych dniach schodzi z repertuaru, ustępując miejsca nowej komedji Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

Teatr Mały:
o 12-ej: Pociąg - widmo.
o 8-ej: Murzyn Warszawski.

MUZYKA

RECITAL PROF. ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO.

Pojutrze, we wtorek, 19-go b. m. 14-ty koncert mistrzowski, poświęcony muzyce fortepianowej, w interpretacji znakomitego pianisty i pedagoga prof. Zbigniewa Drzewieckiego. W programie utwory Mozarta, Haydna, Beethovena, Szumana, Szuberta, Grandonosa, Prokofjewa i in. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

RECITAL JUGOSŁOWIAŃSKIEGO SKRZYPKA.

Złatko Balokowic, słynny skrzypek jugosłowiański, wystąpi w Warszawie po raz pierwszy z własnym koncertem - recitalem w sali konserwatorjum, 21 b. m., we czwartek. Program złożony z utworów Mozarta, Bacha, Slawenskiego, Smetony i innych. Przy fortepianie znany pianista Hellmut Baerwald. Bilety wcześniej do nabycia w Orbisie, ul. Marszałkowska nr. 98.

RADJO

Program Polskiego Radjo na poniedziałek, dnia 18-go lutego r. b.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krak., kom. lotn.-met. 12.10 Koncert płyt gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Kom.: meteor. (powtórnie) i gosp. 15.35 Tygodniowy przegląd kom. — referent pras. M. K. p. Tad. Strzetelski. 15.50 Koncert gramof. 17.00 Odczyt p. t.: Wozy bojowe, czyli czołgi, kpt. Ślusarczyk. 17.25 Odczyt p. t.: Nauka o zagranicy — prof. Z. Łempicki. 17.55 Transm. z Poznania. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Wykład literatury francuskiej. Lektor L. Roquigny. 19.35 Naprogram i komunikaty. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Odczyt Ligi Gospodarczej. 20.30 Koncert międzynarodowy. 22.00 Kom. lotn. met. 22.05 Kom. P. A. T. 22.20 Kom.: polic., sport. i nadpr. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 19-go lutego r. b.

216,5 kc. WARSZAWA 1385,7 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marj. w Krakowie, kom. lotn.:-meteor. 12.10 Koncert gramof. 13.00 Kom.: roln. i meteor. 14.50 Komunikaty: meteor., gosp. i nadprogram. 16.00 Chwilka lotnicza. 16.15 Program dla dzieci. 17.00 Kluby sportowe a duch sportowy, p. Z. Zieleniewski. 17.25 Transm. z Katowic. 17.55 Koncert orkiestry P. R. 18.30 Recytacje poetyckie z Krakowa. 18.50 Rozmaitości. 19.20 Opera z Katowic. W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich. Po transmisji kom.: lotn. - meteor., polic., sportowy, nadprogram, kom. P. A. T., oraz retransmisja ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi".

Biuro Informacyjne o nędzy wyjątkowej

Sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu Publiczności Warszawskiej.

TAMKA Nr. 35. Posiedzenie z dnia 15 Lutego 1929 r.

ULICA	Nr.	NAZWISKO	POŁOŻENIE
Balicka	1	Szeller Władysława	wd. bez pracy dz. dr. 3
Ogrodowa	62	Witkowska Antonina	wdowa chora dzieci 3
Kopińska	5	Młynarczyk Olga	mąż chory dz. dr. 3
Plac Parysowski	17	Kryszczuk Michalina	mąż chory dz. dr. 7
Freta	40	Szycht Aleksandra	wdowa dzieci 5
Mostowa	18	Grelok Rozalja	wdowa dzieci 4
Kawęczyńska	45	Jakubiak Władysława	wdowa bez pr. dz. dr. 6
Kunecka	4	Kamińska Emilja	wdowa dzieci 5
Radzymińska	16	Rybińska Marja	wd. bez pracy dz. 4

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą 8—zł

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantayjne skośne) o 50% drożej **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).